Nr. 148. Kraków, Sobota 28 Maja 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie: miesięcznie 1 zlr., 35 cnt., kwartalnie 4 zlr., półrocznie 8 zlr., rocznie 16 zlr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 zlr. 70 cnt., kwartalnie 5 zlr. półrocz. 10 zlr., rocznie 20 zlr
Numer pojedyńczy 8 cnt

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Florjańska Nr. 28.

Reforma waluty w Austrji

jej zasadnicze podstawy i wnioski rządowe.

(Ciąg dalszy).

Gdzie zaprowadzona jest złota waluta, każdemu wolno przywieźć bryłę złotą i żądać od mennicy, aby mu takową wybito na monety, co się dzieje za wynagrodzeniem bardzo umiarkowanem, a w Anglji nawet całkiem bezpłatnie. Monety zaś zdawkowe srebrne, niklowe i miedziane bije tylko państwo na rzecz własną, jednakowoż i rządowi niewolno sporządzać takowych w ilości nieograniczonej, albowiem ilość zdawkowej monety jest tam prawnie określona stosunkowo do potrzeby publicznej. W Niemczech np. naznaczyła ustawa z 9 lipca 1873, że cyfra monety zdawkowej srebrnej nie może przechodzić 10 marek na jedną głowę, niklowych zaś i miedzianych 3 marek na głowę

Istotą waluty złotej jest, że monety ze złota muszą zawierać tyle czystego złota, ile nominalna ich wartość wynosi po strąceniu jedynie bardzo nieznacznych kosztów bicia, a monety te zowią się konwencyjnemi. Monety zaś zdawkowe mieszczą w sobie mniej kruszczu, niż wypadałoby stosownie do ich wartości nominalnej i dlatego też właśnie zowią się pieniądzem kredytowym, podobnież jak tam jest z będącemi w obiegu, li dla ułatwienia onegoż, notami państwa i banków. W krajach tych, mających walutę złotą jest powinnością kas oznaczonych, noty państwowe i bankowe w złocie spłacić na każde zawołanie i zażądanie.

Podobne też urządzenia popłacają co do waluty srebrnej, gdzie ona jest walutą prawidłową. Jednostką monetarną jest w tychże krajach pewna ilość srebra. Tak np. u nas jest dotąd taką jednostką $^1/_{45}$ funta srebrnego. W Niemczech tąż jednostką monetarną był przed zmianą waluty srebrnej talar, równający się $^1/_{30}$ funta srebra. W krajach tych, rządzących się walutą srebrną (jak np. nominalnie u nas dotąd) istniejące monety złote są tylko monetami handlowemi, wolno zatem w wypłatach przyjmować je lub nie przyjmować, a wartość takowych naznacza kurs giełgowy, nie zaś państwo.

W krajach złotej waluty wypłata pieniędzy kredytowych nie dzieje się w złocie, lecz w srebrze. Obok monet zdawkowych miedzianych i niklowych obiegają także srebrne, lecz z większą przymieszką kruszcu podlejszego, niż u monety konwencyjnej bywa.

Trzecią formą waluty, zupełnie odmienną od czystej waluty złotej i srebrnej jest waluta podwójna. (Doppelwährung, Bimetalismus). Walutę podwójną cechuje to, że tak monety złote jak i srebrne są tu legalnym środkiem płatniczym i zamiennym w ilości nieograniczonej; dalej zaś ją cechuje to, że pomiędzy wartością złota a srebra przyjęto pewien stały stosunek czyli relację stałą np. 1:15$^1/_2$ w sojuszu łacińskim, lat. Münzverein, do którego należą: Francja, Hiszpanja, Włochy i Belgja. Jednostka monetarna równa się jednocześnie pewnej ilości złota i srebra. Wybijanie pieniędzy złotych i srebrnych tamże dozwolone jest także osobom prywatnym po mennicach.

Te są trzy pryncypalne i to czyste formy waluty monetarnej. Czwartą, poniekąd formą odmienną, nazwaćby można walutę chromą czyli kulawą (hinkende Währung, etalon boiteux), u której to stanowi właściwość jej, że złoto i srebro zarówno są środkiem płatniczym w nieograniczonej niczem kwocie, aczkolwiek z obu tych kruszców szlachetnych jeden w ograniczonej tylko ilości egzystuje. Taką walutę kulejącą obecnie ma Holandja, potem Stany Zjednoczone (Ameryki półn., skutkiem ustawy zwanej Blandbill), nakoniec cesarstwo Niemieckie, w którem dotąd są w obiegu dawniej bite talary, wartość 450 miljonów marek przedstawiające.

Od waluty kulejącej nieznacznie się różni waluta mieszana (Mischwährung, gemischte Währung), zasadzająca się na tem, że wprawdzie tylko jeden z tych dwóch kruszców szlachetnych jest kruszcem walutowem, lecz wybite z drugiego, mniej uprzywilejowanego metalu, monety, przyjmowane są po kasach za kursem stałym lub też od czasu do czasu naznaczonym (Kassenkurs), za czem idzie, że także w obiegu powszechnym i nietylko kasowym są rzeczone monety drugorzędne.

Równoległą znów walutą (Paralellwährung czyli Simultanwährung) zowią takie urządzenie monetarne, mocą którego kurant bije się z obu kruszców szlachetnych, pozostawiając obiegowi codziennemu ustalenie wzajemnego ich stosunku czyli t. zw. relacyj (Preisverhältniss), jak to do niedawna praktykowanem było w zachodnich Niemczech północnych

Sztabowa znów waluta, srebrna (Barrenwährung), popłacała do ostatnich czasów w Hamburgu, gdzie rachunkowa marka bankowa (Mark-Banko) była jednostką monetarną, a iloczyny takowej w rzeczywistych monetach srebrnych były w obiegu.

O alternatach walutowych (Alternatio-währung) mówi się wtedy, gdy w danym kraju, to jeden, to znów drugi z kruszców szlachetnych, jest przeważnie środkiem płatniczym. Tak było we Francji aż po czasy najnowsze, gdyż po roku 1849 złoto w ustawie monetarnej, ocenione poniżej kursu (z roku 1849), wyemigrowało całkiem z kraju, a srebro tylko pozostało w obiegu, co się zawsze wydarzać może, i wydarzać będzie, póki waluta podwójna nie zostanie wszędzie przyjętą. Migracja, czyli wędrówka pieniężna, zawsze nastąpi, skoro tylko na rynku światowym relacja wzajemna między złotem a srebrem ulegnie wahaniom, z których natychmiast spekulacja, lotem błyskawicy, bez namysłu i bez pracy, wyciąga bardzo znamienite korzyści. Złe to pozostanie dopóty dopóki, mocą traktawań międzynarodowych i konwencyj monetarnych, waluta podwójna (Bimetallismus) nie zapanuje wszędzie.

Nakoniec winniśmy mówić o walucie papierowej (Papier-währung), która ztąd zwykle powstaje, że w danem państwie, mocą fikcji ustawniczej, papier został legalnym środkiem płatniczym, za czem zawsze idzie, że wytłaczanym bywa w takiej mnogości, iż kurs spada poniżej normalnej wartości tych papierów, czyli raczej surogatów pieniężnych. W takich krajach cały obrót codzienny i handlowy odbywa się zapomocą papieru pieniężnego. Moneta zdawkowa stosuje się w takim razie także do waluty papierowej, a kruszcowy kurant nabiera zwyżki (agio, laża), lub też wynosi się całkiem z danego kraju, i znika powolnie ale bezpowrotnie. Waluta papierowa tedy jest, właściwie mówiąc, stanem chorobliwym Państwa, posługujące się z przymusu walutą papierową, narażone są bez ustanku na zabójczą chwiejność kursową swoich środków płatniczych i nie mogą znaleźć kredytu zagranicznego, chyba tylko za wysokim i wprost lichwiarskim procentem. Nie możemy jeszcze i tego zataić, że w krajach waluty papierowej, ustawodawstwo, pewnem poczuciem wstydliwości wiedzione, starannie unika wyrazu złowrogiego: „waluta papierowa", i zawsze twierdzi, że walutą ustawową lubo tylko nominalną, jest np. kruszec biały. Do najuciążliwszych znamion waluty papierowej zaliczamy tedy rozwielmożnienie się cyrkulacji papierowych znaczków, czyli not rządowych, albo bankowych, których, puszczająca je w obieg, władza nie jest wcale obowiązana wymieniać na monetę brzęczącą. Rosja i Austro-Węgry (gdzie atoli wnet będzie „finis miseria"), mają *de facto* tę iście fatalną walutę papierową

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kasa oszczędności

m. Krakowa.

Zamieściliśmy onegdaj wzmiankę o posiedzeniu wielkiego wydziału Kasy oszczędności miasta Krakowa, które się odbyło w dniu 23 b. m. Dzisiaj powracamy jeszcze do tego przedmiotu i podajemy najważniejsze cyfry ze sprawozdania dyrekcji Kasy z czynności za rok 1891. I tak:

Wkładki w ciągu roku 1891 wynosiły 4 362.615 zlr. 15 ct., zwroty wkładek 4,834.303 zlr. 28 ct.; było zatem zwrotów więcej, niż wkładek, o zlr. 471.688 ct. 13. W porównaniu z rokiem 1890, wynosiły wkładki więcej o 1290 zlr. 97 ct., a zwroty więcej o 761.796 zlr. 79 ct.

Z końcem roku 1891, stan wkładek łącznie ze skapitalizowanemi odsetkami wynosił zlr. 11,027.585 ct. 49. W porównaniu przeto z rokiem 1890 zmniejszył się stan wkładek o zlr. 56.673 ct. 65. Okoliczność ta tłómaczy się po części zniżeniem w roku 1891 stopy procentowej od wszystkich wkładek na 4%, po części zaś ogólnym zastojem w handlu, ujawniającym się zwłaszcza w handlu zbożowym.

Przychód Kasy wynosił w ciągu roku 11,348.728 zlr. 08 ct., rozchód zlr. 10,996 037 ct. 44.

Ogólny obrót kasowy wynosił 22,344 765 zlr 52 ct.; w porównaniu z rokiem 1890 zwiększył się o 2,619.363 zlr 18 ct.

Fundusze umieszczone w Kasie były użyte, jak następuje:

Zaliczki na papiery wartościowe z pozostałością z roku 1890 wynosiły w ciągu roku 1891 zlr. 716 942, a wierzytelność Kasy z tego tytułu wynosi z końcem roku 1891 zlr. 423 624.

Weksli eskontowano w ciągu roku zlr. 3,724.394 ct. 48, (o zlr. 506.758 ct. 79 niż w roku 1890). Z końcem grudnia wynosił stan weksli zlr 612.010 ct. 31.

Pożyczek hipotecznych udzielono w roku 1891 zlr. 629 719 cent. 40 (zatem o zlr. 471.661 cent. 29 mniej niż w roku 1890). Razem z pozostałemi z roku 1890 było pożyczek hipotecznych na sumę zlr. 7,702.181 cent. 57; na to spłacono w roku 1891 zlr 611.530 cent 64, a zatem stan wierzytelności hipotecznych wynosi z końcem roku 1891 zlr. 7,090.650 cent. 93.

Pożyczek na skrypta gminne udzielono w roku 1891 zlr. 75.000; stan tych pożyczek z końcem r. 1891 wynosił zlr. 113 109 cent. 77.

Stan zaliczek udzielonych zakładowi zastawniczemu wynosił z końcem roku 1891 zlr. 483.647 cent. 95. W zakładzie tym udzielono w ciągu roku na 38.779 zastawów, pożyczek zlr. 781.719 (w przecięciu na jeden zastaw zlr. 20 cent. 14). Z końcem r. 1891 zaś pozostało zastawów sztuk 21 327 z zaliczką zlr. 468.596.

Ogólny obrót kasowy w zakładzie wynosił zlr 1,557 942.

Stan papierów publicznych w funduszu obrotowym wynosił z końcem roku 1891 wartości imiennej zlr. 2,022 190 po kursie notowanym na giełdzie wiedeńskiej dnia 31-go grudnia 1891 roku, zlr. 2 005.496 cent 70.

Kasa zaliczkowa na kredyta osobiste udzieliła w ciągu roku ubiegłego 78 stronom zaliczek zlr 7915

Spłaty otrzymane w ciągu roku wynosiły zlr. 7 862 cent. 99

Z końcem roku pozostało u 209 stron zaliczek zlr 12 370 cent. 55.

Procenta pobierane w stosunku 4% przyniosły zlr. 338 cent. 52.

Stan ogólny funduszu Kasy zaliczkowej z końcem 1891 roku, wynosił zlr. 12.891 cent. 57.

Ogólny zysk z obrotów Kasy oszczędności w r. 1891 wynosi zlr. 70 006 cent 57 (prócz odsetek i zwyżki kursu papierów wartościowych w funduszach rezerwowych).

Fundusz rezerwowy t. j. własny majątek Kasy oszczędności wynosił z końcem r. 1891 zlr. 923.196 cent. 90, gdy się zaś do tego doda wykazany powyżej zysk, tudzież fundusz Kasy Zaliczkowej, oraz fundusz na różnicę kursów, wynosić on będzie zlr. 1,124 265 ct. 33. Nadto część majątku Kasy stanowi również fundusz emerytalny, wynoszący zlr 71.928 ct. 4.

Oto są najważniejsze cyfry ze sprawozdania dyrekcji Kasy z czynności za rok 1891. Po przyjęciu do wiadomości tego sprawozdania i udzieleniu dyrekcji absolutorjum, przedstawił dyrektor Ślęk w pięknie opracowanem sprawozdaniu obraz 25 letniej działalności Kasy oszczędności, poprzedzony wywodem historycznym o rozwoju kas w ogóle i wykazaniem zadania i znaczenia kas. Jak już donosiliśmy, wydział wielki z uznaniem przyjął do wiadomości to sprawozdanie, uchwalił je wydrukować i rozszerzyć między publicznością, a przez usta przewodniczącego wyraził dyrekcji Kasy, w szczególności zaś sprawozdawcy, uznanie za pożyteczną i skuteczną 25 letnią działalność.

Następnie uchwalił Wydział wielki wnioski dyrekcji i komisji kontrolującej co do rozdziału datków na cele dobroczynne i użyteczne, co do zakupna realności pod l. kons. 401 dz. I. w Krakowie przy ul. Szpitalnej położonej, do budynku Kasy przytykającej, co do przyznania remuneracji dyrekcji, urzędnikom, djetarjuszom i sługom Kasy oszczędności, przyjął do wiadomości sprawozdanie syndyka Kasy z czynności za rok 1891 i uchwalił preliminarz kosztów administracyjnych na rok 1892.

Zamieszczamy jeszcze wykaz instytucyj, uwzględnionych przez Wydział wielki przy rozdziale części czystego zysku, osiągniętego w roku 1891 na cele dobroczynne i użyteczne Mianowicie wyasygnował Wydział:

1) Towarzystwu Dobroczynności 500 zlr., 2) Dla 6-ciu ochronek (5 chrześcijańskich 1-ej izraelickiej po 100 zlr.) 600 zlr., 3) Zakładowi św. Józefa 100 zlr., 4) Stowarzyszeniu wsparcia biednych chłopców starozakonnych „Opiekujcie się synami ubogich" 100 zlr, 5) Towarzystwu ku wsparciu biednych uczniów szkół ludowych w Krakowie 200 zlr., 6) Towarzystwu ku wsparciu biednych chłopców szkół ludowych i średnich wyznania mojżeszowego 200 zlr, 7) Stowarzyszeniu dla wsparcia rękodzielników izraelickich 150 zlr., 8) Dla szkoły miejskiej handlowej w Krakowie 300 zlr., 9) Dla Zakładu opuszczonych i moralnie zaniedbanych chłopców 200 zlr., 10) Dla ośmioklasowej szkoły żeńskiej w Krakowie dla kursów fachowych na materjały do roboty 150 zlr., 11) Dla komitetu Opieki weteranów z 1831 roku 300 zlr., 12) Dla Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" 200 zlr, 13) Dla szpitala Braci miłosierdzia 200 zlr, 14) Dla Towarzystwa ochrony starców izraelickich 200 zlr, 15) Dla Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców 300 zlr., 16) Dla rekonwalescentów, wychodzących ze szpitala św. Łazarza 300 zlr., 17) Dla uczniów szkoły rzemieślniczej na nagrody 100 zlr, 18) Dla szpitala św. Ludwika 300 zlr, 19) Dla Towarzystwa oświaty ludowej 200 zlr. 20) Dla Stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej „Praca" pod opieką św. Józefa 150 zlr., 21) Dla konserwatorjum muzycznego w Krakowie 500 zlr., 22) Zakładowi św. Jadwigi (opieka nad biednemi dziewczętami) 150 zlr, 23) Zakładowi dla starych i chorych kobiet na Blichu imienia hr. Sołtykowej 100 zlr., 24) Stowarzyszeniu nauczycielek 150 zlr, 25) Szkole zręczności 150 zlr., 26) Ochotniczemu Towarzystwu ratunkowemu 200 zlr. — razem 6.000 zlr.

W myśl statutu Kasy oszczędności wydzielił wreszcie Wydział kwotę 6.000 zlr. do funduszu emerytalnego urzędników i sług Kasy oszczędności.

Z KRAJU.

Z okolic dotkniętych niedostatkiem.

Otrzymujemy następujące pismo:

W gazetach publicznych powzięliśmy wiadomość, że roboty regulacyjne około Wisły, pomiędzy Krakowem a Ujściem Solnem miały nastąpić z początkiem kwietnia b. r.

Wiadomość ta obudziła w nas nadzieję, że będziemy mogli przez zarobek wyżywić siebie i rodzinę. Tymczasem nadzieja nas zawiodła, bo wnet skończy się maj, a o robotach na Wiśle ani śladu.

Przybyli wprawdzie Prusacy i Szwedzi w celu wycinania pręci na koszyki, którzy nam dali pierwszy zarobek, ale ten był tak nędzny, że zaledwie jeden człowiek, na słocie i zimnie, mógł zapracować 25 centów dziennie. Cudzoziemcy tedy, korzystając z biedy, wyzyskują nasze siły do ostatka, a ratunku znikąd.

Wiadomo jest, że Rząd i Wydział krajowy, uznał wskutek nieurodzaju dla powiatów Bocheńskiego i Wielickiego zapomogi — lecz te były tak małe, że żadnej ulgi nam prawie nie przyniosły. Ludność nadwiślańska dotknięta w zeszłym roku powodziami i mokrym rokiem — prawie do jesieni już z użytkowała plony zebrane — obecnie jest w rozpaczliwem położeniu, bo ani co sprzedać, ani też zastawić już nic nie ma — a Kasy oszczędności tak w Bochni jako też i Wieliczce zupełnie przez zamożniejszych gospodarzy wyczerpane zostały. Nam zaś ubogim chałupnikom kto i na co pożyczy?

Odzywamy się przeto do wysokich Władz tak rządowych jako też i autonomicznych — aby uwzględniły nasze rozpaczliwe położenie i bezzwłocznie jakiekolwiek zarządziły roboty, bo wiadomo jest, że wszystko można wyczekać, ale głód nie poczeka.

Poprzedni przedsiębiorcy na Wiśle już w lutym dawali nam zarobek, przez przysposabianie materjałów do budowy, i robota trwała zwykle dopokąd ostra zima nie zapadła — obecnie się stosunki zmieniły, roboty nie ma żadnej, a bieda cięższa niż lat poprzednich.

Branice, Grabie, dnia 26 maja 1892 roku.

W imieniu wielu innych: *Wojciech Mankoski, Michał Szewczyk, Józef Sender*, robotnicy z nad Wisły.

Gródek 25 maja.

Onegdaj odbyła się we Wiedniu rozprawa przed trybunałem administracyjnym, pod przewodnictwem Eks. hr. Belcredi w sprawie wyborów gminnych w Gródku. Przeciw wyborom tym wnieśli Kazimierz Gądziński i spólnicy protest, który jednak przez namiestnictwo odrzucony został. Od tej decyzji wnieśli protestujący wyborcy zażalenie do trybunału administracyjnego, który na dzisiejszej rozprawie zgodnie z wywodami adwokata dra Edmunda Kornfelda zaczepioną rezolucję namiestnictwa zniósł i wybory w Gródku za nieważne uznał.

Decyzja trybunału opiera się głównie na tem, że wedle §. 25 ust. wyborczej liczenie głosów ma się odbywać w ten sposób, że jeden z członków komisji czyta nazwiska wybranych a drugi zapisuje te nazwiska i liczy głosy, podczas gdy w danym wypadku czynność ta nie została wykonaną przez członka komisji ale przez pisarza magistratu, co jest niezgodne z wyraźnym przepisem ustawy.

KURIER LWOWSKI.

* Referent komisji weryfikacyjnej w Radzie miejskiej, dr Piętak, wypracował już odnośne sprawozdanie i przedłożył takowe członkom komisji. Po długich debatach uchwalono prosić sprawozdawcę o poczynienie pewnych zmian według wskazówek komisji. W ten sposób zmodyfikowany referat przedłożony będzie niebawem pełnej Radzie.

* Dyrekcja funduszu propinacyjnego rozpocznie w poniedziałek (30 b. m.) posiedzenie w sprawach dzierżawnych.

* Czysty dochód z świetnego rautu, urządzonego w ubiegłym poście pod egidą pani Zdzisławowej Marchwickiej, wynosi 1.494 zlr. 60 cent. Fundusz ten zasili kasę Stowarzyszenia „Pracy kobiet".

* W koncercie, który urządza w drugi dzień Zielonych Świątek p. St. Niewiadomski, na rzecz pomnika Chopina, weźmie udział p. Bolesław Domaniewski.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Wystawą przemysłu budowlanego, która odbędzie się we Lwowie od 30-go sierpnia do 20-go września b. r. zainteresowały się sfery techniczne i przemysłowe w Czerniowcach. Filja komitetu wystawy, zawiązana w Czerniowcach, rozpoczęła już swoje czynności, a w skład jej wchodzą: pp.: J. Gregor, architekt; dr. Kleinwächter, Er. Kolbenheyer, prof. szkoły przem.; W. Korytyński, budowniczy; T. Łaczyński, inżynier; J. Laizner, dyrektor szkoły przemysłowej; A. Pawłowski c. k. starszy radca budowniczy; J. Rapf, dyrektor urzędu budowniczego miejskiego; K. Romstorfer, architekt; dr. Wiglitzky, sekretarz Izby handl. przem.

* Z powiatu bialskiego donoszą nam: W sobotę dnia 21 b. m. podczas burzy uderzył piorun w Janowicach pow. bialskiego w komin domu, skutkiem tego wszczął się pożar. Stosunkowo w krótkim czasie przybyła wiejska straż ogniowa z Bestwiny i, przy gorliwej pomocy ludności miejscowej, ugasiła ogień tak, że ograniczyło się na spaleniu dachu i przytykającej stodółki. Akcją straży ogniowej kierowali: ks. wikary Zygmunt Migdał i p. Jan Stankiewicz komendant straży z Oświęcima, bawiący tu czasowo dla wykonania robót kościelnych. Dom był ubezpieczony.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

12 przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Wtem uderzyła godzina jedenasta na wieży pałacu. Firlej się zerwał i rzekł:

— A teraz ja już wam nie służę. Idźmy spać

Pani Firlejowa wstała niechętnie i powiedziała:

— Jabym przecie chciała wiedzieć, co się tam dzieje.

— Gdzie? — spytał Firlej zdziwiony.

— Jużci w gościnnych pokojach.

— Cóż ty chcesz wiedzieć? — zapytał ją Firlej zdziwiony

— Chciałabym wiedzieć, czy Zaklika tam jest.

— Otóż-to koncept! — zawołał jej mąż, śmiejąc się głośno, — gdzieżby był? przecie nie uciekł z pałacu

Pani Firlejowa nie odpowiedziała na to nic, ale w głębokiem zamyśleniu i krokiem bardzo powolnym odeszła do swoich apartamentów.

Przyszedłszy do swojej sypialni, kazała się rozebrać. Kiedy panna ją rozbierała, mówiła pacierz półgłosem jak zwykle, ale była rostargnioną, pomyliła się kilka razy i musiała zaczynać na nowo Nareszcie się położyła do łóżka, ale panny nie odprawiła. Kazała sobie jeszcze podawać i to i owo, zdawało się, jak gdyby jej nie było na rękę odprawić pannę i zostać sama w sypialni. Potem kazała jeszcze lampkę nocną poprawić i odesłała pannę, patrząc tęsknym wzrokiem za odchodzącą Lampka była ciemno-czerwoną kloszą nakryta, firanki i obicia w jej sypialni były także czerwone, ztąd atmosfera zdawała się być ciężką i duszną: była ona do niej od dawna przyzwyczajoną, ale teraz to powietrze jej ciężyło na piersiach. O śnie ani pomyśleć nie mogła. W kącie bardzo obszernej sypialni, na wysokiej konsoli, stał biust Matki Boskiej z białego marmuru a przy nim klęcznik, na którym się nieraz wieczorami modliła, kiedy miała serce ściśnione. Teraz jej także ciężko było na sercu, ale teraz ten biust jakoś ją raził: zdawało jej się, jakoby z tego biustu wyglądała do niej biała twarz Zakliki Widzenie to przejęło ją niepokojem, zaczęła myśleć o Zaklice. Pytała się siebie: co to się stało dziś wieczór? — Kański się zjawił o samym zachodzie słońca, niewiedzieć skąd, nikt go zajeżdżającego nie widział, na jego przyjazd nie zadzwonił odźwierny, byłaby przecież dzwonek słyszała: byłże-to Kański? — O zmroku się zjawił Zaklika, także niewiedzieć skąd: byłże-to Zaklika? — Myślała nad tem i zadzwoniła na pannę

Stara panna służąca wbiegła zaspana i ledwie na wpół ubrana.

— Ty, co wiesz wszystko, słyszałaś ty, jak Kański przyjechał?

— Nie, pani, chyba że na folwark zajechał.

— A widziałaś ty, jak pan Zaklika przyjechał?

— Nie, pani.

— Ale wiesz przecie, że oni tu są.

— Nie, pani, tylko podczas obiadu w oficynie mówiono, że państwo biesiadują z duchami.

Firlejowa zamyśliła się nad tem i powiedziała po chwili:

— Idź sobie.

A po odejściu panny znowu nad tem myślała Jej wyobraźnia zaczęła grać i nasuwać jej osobliwsze rozumowania. Ten stary pałac, chociaż tyle razy go poświęcano, był zawsze siedliskiem duchów. Ten stary Tarło, Wojewoda lubelski, co zginął zabity przez zdrajców w pojedynku z Poniatowskim, zjawia się regularnie co roku; głos jego, napominający swoich potomków, aby śmierć jego pomścili na Czartoryskich, ona sama nieraz słyszała. Kasztelanowa, jej babka, pokazuje się zawsze w dzień swojej śmierci w wielkiej sali pałacu a potem przechodzi trzy razy przez wszystkie pokoje. W wielkanocną Sobotę w pałacowej kaplicy zawsze dzwonek sam dzwoni na rezurekcyę... Jakże Zaklika mógł do nich przyjechać, kiedy umarł i pochowano go w obecności tylu ludzi? To zły duch oczywiście przybrał na siebie postać Kańskiego i przyprowadził im widmo Zakliki, aby ich skusić do jakiegoś grzechu. A może zły duch tylko się na nich mści za to, że są tacy nabożni... Ona jest przekonaną, że kiedy jutro rano się zbudzi, to po Zaklice i Kańskim ani śladu nie będzie, wszyscy się będą dziwić, jeżeli ona będzie utrzymywać, że ich widziała — a może i jej mąż i Fryś nic o tem nie wiedzą i tylko jej się zdawało, że ich widzi. Ten mniemany Zaklika zresztą wcale nie wyglądał jak człowiek żywy, tam ani kropelki ciepłej krwi nie było widać pod skórą na jego twarzy. Na tę myśl mrowie ją przeszło tak silnie, że aż szczęknęła zębami, a potem jej się zrobiło tak gorąco, że ledwie mogła oddechać. Zdawało się jej, że lada chwila Zaklika się zjawi przy jej łóżku i zacznie ją dusić. Zadzwoniła znowu na pannę.

— Daj mi pantofle i szlafrok i zapal poświęcany stoczek, co stoi przy ołtarzyku.

— Pani hrabinie niedobrze?

— A tobie dobrze? — odpowiedziała jej Firlejowa a wziąwszy zapalony stoczek z jej ręki, dodała: — Zapal świecę i poświeć mi do pokojów pana hrabiego.

Panna służąca była niezmiernie zdziwiona i spojrzała na nią z jakimś nieokreślonym uśmieszkiem, bo tu już od lat niepamiętnych nie było takich nocnych wędrówek: ale szła przed nią i świeciła jej przez kurytarze do sypialni Firleja

Firlej miał swój apartament w drugim rogu pałacu, wchodziło się tam naprzód do przedpokoju a potem trzeba było przejść przez trzy pokoje, aby się dostać do jego sypialni. Pani Firlejowa zostawiła pannę w przedpokoju a dalej poszła sama ze stoczkiem w ręku: ale jakież było jej zdziwienie, kiedy zastała męża wprawdzie rozebranego i w łóżku, ale przy nim Frydrusza, który jeszcze całkiem ubrany siedział przy nim na krześle. Na widok męża i syna ochłonęła cokolwiek ze swojej trwogi, ale okoliczność ta, że i oni także jeszcze nie spali, utwierdziła ją w jej przekonaniu, że w ich pałacu dzieją się rzeczy niezwykłe. Obaczywszy żonę, wchodzącą ze stoczkiem w ręku, Firlej uśmiechnął się i rzekł:

— Cóż tam się dzieje? nie możesz zasnąć, z wzruszenia?

Firlejowa zdmuchnęła stoczek, postawiła go na stole i odpowiedziała mu chmurno:

— A przecież wy także nie spicie.

— My naradzamy się nad tem, — rzecze jej Firlej, — w jaki ton mamy uderzyć jutro do Zakliki: czy postawić rzecz tak, jak gdyby się już samo przez się rozumiało, że Fryś żeni się z Genią? czy może będzie rostropniej stanąć na tym punkcie, na jakim stanęliśmy przed jego śmiercią, to jest, że oświadczenie jest zrobione, tylko on jeszcze nie dał odpowiedzi. Pomiędzy temi dwiema wersyami jest pewien odcień, bardzo nawet ważny, nad którym warto się zastanowić. Cóż ty mówisz na to?

— Właśnie też wy będziecie jutro widzieć Zaklikę! — zawołała na to Firlejowa

— Jakto? — rzekł Firlej, — przecież spi w gościnnych pokojach i jutro rano przyjdzie na herbatę, bo taki roskaz dałem marszałkowi. Chyba że w nocy wyjechał?

(Ciąg dalszy nastąpi).

O odrodzeniu narodów w starożytnym i nowożytnym świecie

przez

ks. Jana Siemieńskiego.

(Ciąg dalszy).

Nie lepiej działo się z resztą rodziny. Herodot wspomina o Massagetach i wielu innych narodach, u których zdziczenie zburzyło zupełnie rodzinę, jak ją dzisiaj pojmujemy, które starych rodziców swoich dawały zwierzętom na pożarcie albo ich same zjadały. Herulowie, według świadectwa Prokopa, zabijali rodziców i palili, sądząc, że tym sposobem czynią względem nich akt miłosierdzia. Celtowie, Egipcjanie, Persowie bezcześcili własne matki i siostry. Persom wolno było matki zaślubiać. W Indjach, u starych Germanów i u wielu narodów, palono wdowy obok zwłok męża. Niewiasta w ogóle wyjęta była z pod prawa, podobnie jak niewolnik, żadnych praw nie miała, zamykano ją a starożytni Japończycy kaleczyli małżonki, aby dla nikogo już nie były pokusą.

W pięknej Helladzie, jak przedstawia Lucjan Siemiński, w „Niewieście homerycznej": „kobieta czasów bohaterskich nie jest niewolnicą ani sługą, jak to się stało późniejszym zwyczajem... stała z mężem harmonijnie na równi [1]). Homer, którego poezja, jak mówi święty Bazyli, jest pochwałą cnoty, żali się, że za jego czasów zepsucie się wkradło i rozszerzyło [2]). W jego poematach uwidocznione są zasadnicze przyczyny, podkopujące rodzinę, t. j. niewolnice.

Nie mogło być mowy o rodzinie w Sparcie, gdzie matki nie znały wcale swoich dzieci, które im zabierano, a dzieci nie znały swoich rodziców; zachowanie się niewiast spartańskich obudzało wstręt u Eurypidesa i Arystotelesa.

W Atenach także nie było życia rodzinnego, bo nie było życia domowego. Mieszkanie nawet, jak świadczy Vitruvius, było ciasne i niewygodne, gdyż wolny obywatel dzień cały przepędzał po za domem, chociażby nawet, jak pisze Plutarch, nie było słusznego do tego powodu. Usiłowania ludzi, jak Pitagoras, wywierały wpływ nader ograniczony co do miejsca i czasu. Sokrates narzekał, że Grecy nie umieli uszlachetnić niewiasty, ale to było bezskuteczne a jego tak sławny uczeń, Plato marzy o wspólności niewiast i wychowaniu państwowem dzieci, na wzór Sparty.

W Rzymie, mimo tylu cnót, które zdobiły pierwsze wieki, przy dokładniejszem zbadaniu rzeczy, znajdujemy zepsucie coraz większe. Kiedy mówimy o zepsuciu w starożytnym świecie, nie mamy na myśli pojedynczych, chociażby najliczniejszych, wypadków, lecz złe ogólne, upoważnione przez prawo i obyczaj. W Rzymie, podobnie jak w Grecji, niewiasta równych praw nie miała, jak je ma w nowożytnej cywilizacji. Wobec męża właściwie żadnych praw nie miała i nietylko za większe przewinienia, lecz za wypicie wina a nawet za trzymanie klucza od piwnicy, można było Rzymiankę bezkarnie zabić, jak opisuje Plinius [3]).

Późniejsza emancypacja kobiety nie wydała równej towarzyszki, ale Messaliny, hetery, a tak zwane panowanie niewiasty w jak najsmutniejszy sposób przedstawiają nam Horacy i Juvenalis. Nie brakło usiłowań, by rodzinę odrodzić. Metellus Numidicus, konsul, później cenzor, który sam jeden pośród senatorów nie zgodził się na wykonanie przysięgi niesprawiedliwej, domagał się nowych praw i kar dla ratowania życia rodzinnego. Mowa, którą miał z tego powodu, odsłania najsmutniejszy stan, obyczajów. „Gdyby nam chodziło o nasze osobistości, tobyśmy wszyscy małżeństwo odrzucili".

Czyż więc niesłusznym jest sąd, że rodzina była tylko instytucją czysto polityczną, której przewodniczył rozum stanu nie religja, bezstronnie się zapatrująca na obie strony zawierające małżeństwo?

W pogańskim świecie kobieta była niczem, mąż był wszystkiem, królem i nieomylnym sędzią rodziny. Taki sąd o rodzinie starożytnej wydaje większa część prawników i historyków wraz z Momsenem. Charakterystyczną cechą świata starożytnego, a szczególniej Grecji i Rzymu jest zupełne pochłonięcie jednostki i rodziny przez państwo. Nie pojmowano wcale, że jednostka, jako taka, ma swoją wartość, ma swoje zadanie, które może i powinna wykonać, chociażby ją ogół do tego nie pociągał i nie zmuszał.

Państwo było wszystkiem, jednostka niczem; sumienie poganina przygłuszało się wobec okrutnych i dzikich praw państwa, co najokropniej uwydatniło się w Sparcie. Nie chodziło więc tam o to, co wszędzie być musi, t. j. o podporządkowanie jednostek w kwestjach ogólnego dobra, po za którymi zostać winna samodzielność i godność rodziny i jednostki, lecz o oderwanie człowieka od wszelkiego innego wpływu. Obrządki religijne po części były, podobnie jak rodzina, pochłonięte przez państwo. Omnipotencja i ubóstwienie państwa doprowadziły do ubóstwienia cezara, lecz cała potęga Romy i rozum prawodawców nie potrafiły powstrzymać szerzącego się zepsucia.

Niewola należy również do tych czarnych punktów starożytnego świata, na których prawo natury zostało z czasem zasadniczo zaprzeczonem. Zapomniano prędko o patrjarchalnych czasach; egoizm i pycha zwycięzców, nie miarkowane żadnymi wyższymi wpływami, prędko wyrodziły się w okrucieństwo prawem uświęcone. Filizofowie najidealniejsi, jak Plato i Arystoteles, aprobowali niewolę. Ten ostatni nietylko w Polityce swojej uważa ich za narzędzie panów, wobec których żadnych praw nie mają, i panowie mogą ich zabijać jak zwierzęta, lecz w Etyce mówi, że niewolnik przekładał, by być zwierzęciem i że obowiązkiem jego jest wszelką zniewagę ze strony pana znosić, a z drugiej strony panowie mają nad niewolnikami absolutną, despotyczną władzę i cokolwiek z nimi zrobią, nigdy niesprawiedliwości nie popełnią.

W Rzymie było tak samo, nie mają tam oni żadnych praw, są na równi ze zwierzętami. Seneka kilka razy wspomina, że z niewolnikami wszystko robić wolno. Ten sam Seneka jak i inni stoicy po Chrystusie żyjący przejęci są łagodnymi po części uczuciami ludzkości lecz, jak tego dowodzą Villemaim i Troplong, nie jest to normalny rozwój poprzednich zasad lecz wtargnięcie nowych, dawniej nieznanych, podstaw prawa. Te nowe zasady chrześcijańskie wciskają się i do prawodawstwa rzymskiego. Hadrian, który chciał Chrystusa do bogów zaliczyć i pod wpływem dwóch sobie przedstawionych apologij Chrześcijaństwa, wyznawców jego nie kazał prześladować, odebrał panom prawo nad życiem i śmiercią niewolników.

Gdyby Hadrian, Antonin i Aleksander Severus, który Chrystusa w swojej kaplicy umieścić kazał, żyli przed Chrystusem, wtedy ich humanitarną działalność możnaby zaliczyć na rachunek pogaństwa. Miało ono dość stuleci swoich, by pokazać, co samo przez się zdziałało. Nie ubierajmy go w cudze piórka.

Zwolennicy teorji ciągłego postępu przyznają, że teorja ta nie była nawet znaną prawodawcom i filozofom starożytnego świata [1]).

Pozytywiści dzisiejsi ułatwiają sobie pracę nad badaniem przeszłości mówiąc, że nie była dość silną, by pokonywać zwycięzko rozmaite przyzwyczajenia dzikich (?) i barbaryńskich (?) przodków [2]).

[1]) Dzieła II. str. 91 — 117.
[2]) Odysseja III. 67.
[3]) Hist. nat. 14. 14. 2. cytowane w dziele: „Der ganze Mensch I. 421.

[1]) Thonissen Théorie du progres indefiné, str. 178.
[2]) Przegląd Tygod. Warsz. Dodatek, tom IV, z r. 1891. Znaczenie wol., str. 177.

Ze Lwowa.

(List „Kurjera Polskiego".)

Dnia 27 maja.

Dokuczliwe zimno i niestała pogoda, nie pozwalają Lwowianom na odbywanie majowych wycieczek i festynów, to też wszystkie zabawy niedzielne nie przyszły do skutku, oprócz wycieczki ruskich robotników do Zimnowody-Rudna. Ruś naszą matką, a praca zadaniem życia — to hasło ruskiej partji robotniczej, umiejącej połączyć dążenia socjalne z obowiązkiem służenia ojczyźnie. Inaczej na to zapatrują się polscy robotnicy. Czując grosz w kieszeni, po sobotniej wypłacie, wyruszyli tłumnie, z menerami stronnictwa na czele, do restauracji w parku stryjskim, i rozpoczął się kuflowy wiec. Pito na cześć międzynarodowej socjalnej demokracji, na cześć przeróżnych zagranicznych socjologów, emancypantek i żydów-prewodyrów, zapomniano jednakże, że Polska wydała ich ziemia, że konstytucja 3 maja była pierwszą na kontynencie i gdyby niewymazanie Polski z karty mocarstw europejskich, to wiekopomne dzieło stałoby się z czasem potężnym puklerzem praw człowieka, obroną klasy robotniczej. Już miano spełnić nowy toast, gdy muzyka zaczęła grać wieniec melodyj polskich — krzyk i hałas nie do opisania, bluźniercze wołania: precz z taką muzyką, oto summa niedoważonej sofisterji naszego robotnika. Posłuchajcie panowie, co wam powiedzą wasi towarzysze z za kordonu. Cierpią niedolę i nie mogą dostać pracy nie za to, że są robotnikami, lecz za to, że z poczuciem swej godności nie wypierają się swego języka, religji i narodowości. Dziesiątki tych biedaków przechodzi granicę i o żebraczym chlebie emigruje do Ameryki. Czyście ich przyjęli, wsparli? Jeden z takich biedaków przyszedł do tutejszego pierwszego magazynu zegarmistrzowskiego p. Leona Janikowskiego, z prośbą o skromny zasiłek pieniężny, o jakąkolwiek jałmużnę. Serce się z bolu ściskało, gdym słuchał jego skarg i narzekań, a żalił się tylko na ciemięzców narodu polskiego. Jałmużny nie dostał. P. Janikowski polecił mu ułożyć paki w porządku, dał mu więc pracę, za którą podwójnie go wynagrodził.

Gdyby wszyscy obywatele nasi postępywali za tym przykładem, ileż osuszonoby łez i podniesiono poczucie godności ludzkiej w robotniku, nie uważając go za żebraka lub włóczęgę.

Wczoraj po raz pierwszy wyruszyła kapela dzieci ze szkoły ludowej, imienia Konarskiego, na boisko gimnastyczne na Wulkę panieńską. Przy szkole, imienia Mickiewicza, złączyła się z nią dziatwa szkolna innych zakładów i cały pochód ruszył za miasto przy dźwiękach pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła!" Młodzi muzykusy, ubrani w sokole mundurki, przygrywać będą także w czasie zjazdu „Sokołów".

Głęboka myśl dra Jordana przyjmuje się w całym kraju, miło spojrzeć na barwną rzeszę malców, głowy śmiało w górę podniesione, rogatywki na bakier, a maszerują, jak starzy żołnierze. Nad wyćwiczeniem muzyki pracuje p. Lewicki, młodszy nauczyciel przy szkole imienia Konarskiego, nie szczędząc ani trudu, a nawet z własnej kieszeni niejedno dokładając.

Brzuchowice, stacja klimatyczna pod Lwowem, rozwijają się coraz bardziej mimo stawianych przeszkód ze strony magistratu i zarządu kolei. Podobno grunta brzuchowickie, należące do skarbu gminy miasta Lwowa, odsprzedano kupcom i przemysłowcom lwowskim po bardzo niskiej cenie, z warunkiem zabudowania tychże w przeciągu 1 roku. Pierwszą myśl utworzenia w Brzuchowicach kolonji, podniósł ś. p. Erazm Wilkoński, radca magistratu, jeszcze w r. 1888, gdy Towarzystwo akcyjne budować zaczęło kolej lokalną Lwów-Bełzce-Tomaszów. Poparty przez p prezydenta Mochnackiego uzyskał od zarządu kolei przyzwolenie na wybudowanie stacji, to też gmina m. Lwowa ofiarowała grunta pod tor i budynek stacyjny za darmo i przyczyniła się do wybudowania na dworcu hali na 1000 osób. — Po ś. p. Wilkońskim zajął się losem Brzuchowic, inżynier Winiarz. Zamożne mieszczaństwo lwowskie zakupiło parcele budowlane, p. Winiarz wybudował ładne wille, hotel Breyvogla, a obecnie buduje basen i łazienki na Krzywem w Brzuchowicach, kosztem jednego z tutejszych lekarzy. Dobrym przykładem przyświeca p. prezydent miasta: wynajął mieszkanie na lato i wraz z rodziną mieszka w Brzuchowicach, dokąd zjeżdża codziennie po godzinach urzędowych.

Magistrat jednakże utrudnia zadanie p. Winiarza i towarzystwa właścicieli parcel i budynków w Brzuchowicach: dotychczas nie postarano się ani o posterunek żandarmerji, ani nie intabulowano nowych właścicieli, słowem o ile były szef I departamentu poświęcał się dla kolonji, o tyle obecny tak postępuje, jakby chciał zniszczyć młodą kolonję, lub dopomóc do rozwinięcia się innych żydowskich miejsc wycieczkowych. Kolej nie chce zgodzić się, by pociąg spacerowy wyruszał z dworca głównego lecz z Kleparowa, przystanku w połowie drogi do Brzuchowic położonego. Na stacji nia ma trafiki, brak wielu rzeczy, a studnia kolejowa nie posiada ani pompy, ani wiadra, tylko kilka metrów szpagatu, zapomocą którego może publiczność czerpać wodę.

Kolej tu, nominalnie tylko, pod opieką dyrekcji kolei państwowej zostająca, obsadzona jest personalem przeważnie żydowskim, urzędników brak, ważniejsze czynności wykonują tak zwani „Balnaufseher"

O tem w następnym liście obszerniej napiszę.

Chciałem przejść się wczoraj na Pohulankę. Istna odysea, wszystkie ulice, tam prowadzące, zatarasowane. Przy ulicy Kochanowskiego zakrywają Pełtew, na Zyblikiewicza paprawiają gościniec, na Piekarskiej kanał zawalony — trzeba obchodzić pół mili. Dla przyjemności można jeszcze przydłużyć drogi, co jednakże się stanie na wypadek pożaru w tej dzielnicy? Ospała straż lwowska i tak zapóźno zjawiać się lubi na miejscu pożaru, teraz przyjedzie dogaszać zgliszcza.

Zawiązuje się tutaj Tow. przyjaciół upiększania miasta, jest więc nadzieja, że przykład Krakowa i u nas wyda dodatnie rezultaty.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Dla oddziału polskiego na wystawie muzyczno-teatralnej nadesłano w ostatnim czasie wiele nowych, cennych przedmiotów, wskutek czego installacja oddziału tego wkrótce zmienioną zostanie. Pokój Chopina stanowić będzie odrębną dla siebie całość, a obok niego pomieszczone będą dwa osobne oddziały, a mianowicie muzyczny i teatralny. Obydwa te oddziały będą chronologicznie uporządkowane. Na ważniejszych przedmiotach umieszczone będą kartki, zawierające informacje; oprócz tego rozdawany będzie szczegółowy katalog. — Pertraktacje, odnoszące się do produkcyj muzycznych i teatralnych zapowiadają, pomyślny rezultat.

△ W połowie zeszłego miesiąca ukazał się pierwszy numer tygodnika p. t.: *The light of Paris*, którego redaktorką jest panna Anna Wolska. Na liście współpracowników figurują koronowane głowy i wysoko postawione osobistości: królowa rumuńska, księżna szlezwicko-holsztyńska, pani J. Lamber, wice-hrabina Tanako z Japonji, p. Bodisko, szambelan cara Aleksandra III, panna Vacarescu i w. i.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* W tych dniach w Sofji, w Towarzystwie polskiem wzajemnej pomocy, odbyło się posiedzenie, na którem odczytano sprawozdanie za czas od 31 grudnia 1890 r. do tegoż dnia 1891 roku.

Ze sprawozdania przekonywamy się, że Towarzystwo, o ile możności, skupia się silnie, rozwija pomyślnie i jakkolwiek na obczyźnie, przedstawia wszelkie warunki zabezpieczenia swego istnienia. Fundusze płyną dość obficie, a głównem ich źródłem jest: czytelnia i bibljoteka, dalej wstępne i składki, oraz dochody z uroczystości narodowych. Stan kasy przedstawia się jak następuje: dochód 1.530 $^1/_2$ franków, rozchód 768 $^9/_{10}$ frank., jest więc zatem dość znaczna przewyżka.

Do zarządu Towarzystwa na rok następny zostali wybrani: St. Jarmund, przewodniczącym, J. Dąbrowski, bibljotekarzem i M. Woronowicz, sekretarzem.

Z dotychczasowych członków śmierć nieubłagana zabrała Franciszka Zembrzuskiego. Jako młodzieniec brał on udział w walce z roku 1846 w Poznańskiem, później zaś służył we Włoszech pod dowództwem Garibaldego. Cały czas zaś emigracji aż do śmierci spędził Zembrzuski na półwyspie Bałkańskim, mianowicie w Turcji, w charakterze inżyniera. Nagła jego śmierć (dnia (1) 13 go stycznia 1891 roku) osierociła żonę, córkę i czterech synów, wszystkich w dojrzałym wieku. Pochowany na cmentarzu w Sofji.

KURJER WARSZAWSKI

* Powstaje projekt budowy odnogi kolejowej od stacji Praga (Pelcowizna) kolei nadwiślańskiej do wybrzeża Wisły i urządzenia przystani dla statków, berlinek i gabar, celem ułatwienia wyładunku towarów. Odnoga podobna już istniała podczas budowy kolei nadwiślańskiej, lecz później została rozebraną. O budowę starają się kupcy, sprowadzający towary z Gdańska i wysyłający je dalej do różnych stacyj kolejowych.

* W tych dniach w Warszawie założono pierwszą fabrykę krajowego wina szampańskiego.

* Grono lekarzy i przedsiębiorców nabyło majętność Wierzbno przy Warszawie za 150 tysięcy r. s. celem urządzenia tam zakładu hydropatycznego.

* Rząd gubernjalny Kaliski wzywa do powrotu Hamę Sałomon, Freidę, Icka i Maleja Ferstów.

* Sąd okręgowy Siedlecki wzywa do powrotu Feliksa Kordalewskiego.

* Sąd okręgowy Radomski wzywa do powrotu Antoniego Janiszewskiego, Szlamę, Surę, Libę i Arona Goldbergów, Pawła Wolszczaka, Ignacego Wójcika i Szmelka Goldmana.

* Dla zapobieżenia przypływowi zagranicznych majstrów do Królestwa polskiego a głównie do fabryk, postanowiono założyć w m. Łodzi szkołę rzemieślniczą i otworzyć w niej oddział farbierski i tkanin.

* Celem obmyślenia środków, któreby zaradziły spadkowi cen wełny z Cesarstwa i Królestwa na rynkach zagranicznych, w jesieni w r. b. ma być zwołany Zjazd hodowców owiec

* Szkoły początkowe, pozostające dotychczas pod zawiadywaniem Ministerjum spraw wewnętrznych i dóbr państwa, przechodzą obecnie pod zawiadywanie ministerjum oświaty.

KURJER WIEDEŃSKI.

* W dniu 22 maja b. r. zmarł w 60 roku życia dr. Rudolf Nowak, były adwokat nadworny i redaktor czasopisma prawniczego *Allg. oesterr. Gerichtszeitung.*

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Na tut. dworcu zachodniej kolei, na którym cesarz wysiądzie, czynią wielkie w tym celu przygotowania. Przed dworcem będą ustawione banderje.

* Rozchodzą się pogłoski, jakoby wszystkim rumuńskim pułkom rozdano psy rasy z góry św. Bernarda, każdy pułk otrzymał czterech. Psy te mają być podobno tresowane do celów wojennych. Żołnierzom, którzy doprowadzą do doskonałości tresurę psów, przeznaczono nagrody.

KURJER BERLIŃSKI.

* Sąd wojenny skazał na 4 miesiące twierdzy porucznika 8 pułku piechoty, konsystującej w Metz, za znęcanie się nad żołnierzami, czego mu dowiedziono w 56 wypadkach. Czy sprawa sama i wyrok tak łagodny nie świadczy o zdziczeniu wśród żołdaków pruskich.

* W Niemczech panowie wojacy dopuszczają się prawie codziennie ekscesów i nadużyć. W Berlinie wszystkie gazety głośno domagają się ujęcia w karby zbyt hulaszczych zastępców armji. Zdaje się, że cesarz uzna żądania ludności berlińskiej i ograniczy samowolę panów wojskowych. Świeżo też miały miejsce dwie awantury, jedna w Berlinie, druga w Spandawie. W Berlinie, w tak zwanej Afrykańskiej sali, zebrani tam wojskowi obili kelnera i kelnerkę i dopiero właściciel zakładu, po długich prośbach zdołał uwolnić się od ekscedentów.

W Szpandawie na ulicy dwóch cywilnych wzięło się za czupryny, widząc to brat jednego z nich, podoficer z pułku gwardyjskiej piechoty, rzucił się na pomoc. Doszło do walki na pięście, a wreszcie podoficer dobył pałasza i zaczął nim ciąć w prawo i w lewo, tak, że poranił bardzo wiele osób, które, nie mieszając się do walki, przybiegły na krzyk i hałas, przez ciekawość. Podoficera, również poranionego, odniesiono do szpitala.

KURJER PARYZKI

* Zawieziona tu przez jednego z wybitnych Polaków partytura opery Władysława Żeleńskiego: „Konrad Wallenrod", zyskała sobie wielkie uznanie znawców. Kto wie tedy, czy dzieło naszego mistrza tonów nie doczeka się wystawienia w Paryżu, gdzie Żeleński dawał niedawno z takiem powodzeniem koncert.

* 80-letni burmistrz w Serocouri, został wraz ze swą 70 letnią siostrą, przez własnego wnuka, okrutnie zamordowany i obrabowany. Złoczyńca przyznał się do winy.

KURJER PETERSBURSKI

* Rosja, którą już oddawna straszliwy głód nęka, zostanie nawiedzoną obecnie jeszcze straszliwszą plagą, wypływającą najniewątpliwiej z tej pierwszej klęski. Oto szkorbut zagościł w całem państwie carów i obawiają się, aby choroba ta nie przerodziła się w okropną epidemję, zwłaszcza gdy brak środków zaradzenia głodowi ludności. Być może za szkorbutem pojawi się też i cholera — grasująca obecnie w Heracie. Równie też i tyfus zabiera niezliczone ofiary; w ciągu trzech miesięcy zachorowało na tę słabość dwunastu lekarzy, szesnastu innych leży chorych w Kazaniu, Charkowie i Jekaterinburgu. Szpitale zapełnione, zapchane choremi na choroby zaraźliwe, a wielu z nich musi leżeć na gołej ziemi, z braku odpowiedniej liczby łóżek.

Obawiać się należy okropnego moru a co najmniej, że zaraza osiedli się stale i niewzruszenie w państwie carów, zkąd wypływa trwoga, aby nie rozszerzyła się ona wkrótce w całej Europie.

Okropne te wieści, jak trąba archanioła, rozchodzą się po całym świecie. W tej krainie niedoli, w tem państwie, w którem głód śmie urągać nawet potędze wszechmocnego cara, nieznany uśmiech wiosny, nieznaną jest nadzieja swobodnego oddechu, życia bez troski.

Na miejsce tych jedynych pociech życiowych, śmierć wkroczyła z całym swoim orszakiem: głodu, choroby i zarazy!

Ościenne też państwa postanowiły zarządzić środki zabezpieczenia się od zarazy, szczególniej Prusy zorganizowały sanitarne zarządy i kontrolę, niemniej też i Austrja, usilnie zapobiega wdarciu się przez granicę tyfusu, szkorbutu i innych chorób.

KURJER BRUKSELSKI.

* Jednym z najlepszych ministrów skarbu w Europie jest bezsprzecznie Beernaert, belgijski prezes gabinetu i minister skarbu, acz o tych jego zasługach milczy dziennikarstwo liberalne wszystkich stanów, niechętne zachowawczemu mężowi stanu. W 1889 r. miał 15,705,032 franków nadwyżki, w 1890 r. 5,268,498 franków, w 1891 r. 7,429,000 fr. nadwyżki, przyczem równocześnie pospłacał długi swego poprzednika, Graux'a, który przez sześć lat działalności spowodował niedobór roczny 60 miljonów fr. Nadto Beernaert był w możności zniesienia kilku podatków, uciążliwych dla obywateli.

KURJER KONSTANTYNOPOLITAŃSKI.

* Berliński *Tagblat* zamieszcza telegram z Konstantynopola tej treści: Znowu pojawiły się bandy rozbójnicze w Czerkieskoj i Czadalcze. W nastąpionej niedawno potyczce żołnierzy pod dowództwem atamana Kumera z bandą rozbójniczą, ta ostatnia poniosła dotkliwą klęskę; dwóch rozbójników zabito".

Wedle innej wersji rzecz się miała w ten sposób:

W sobotę, w zeszłym tygodniu, żandarmi patrolujący natknęli się na gromadę ludzi zbrojnych, właśnie na parę chwil przed nadejściem pociągu między stacją Gaskjoj i Jeni Magala. Banda cofnęła się szybko, jeden przecież z rozbójników zawołał: „Kapitan Atanas znowu tu wkrótce ukaże się, jeżeli rząd turecki nie zapłaci 50 tysięcy funtów tureckich". Trudno zdecydować czy rzeczywiście ów rozsławiony kapitan Atanas, którego zuchwałe napady rozniosły jego imię po całej Europie, na nowo powstał jak Feniks z popiołów, czy też inna banda, chcąc przerazić rząd turecki, używa tego imienia. tego straszliwego rozbójnika.

Kronika polityczna.

Czerniowce 25 maja. W najbliższy wtorek odbędzie się tu konferencja wszystkich dyrektorów austrjackich kolei w sprawie taryf kolejowych.

Poznań 26 maja. W *Kurjerze Poznańskim* czytamy:

„Jego Świątobliwość Leon XIII raczył znowu dycezjom naszym i społeczeństwu naszemu dać dowód Swojej wielkiej łaski. Na przedstawienie Najprzewielebniejszego księdza Arcypasterza, mianował Protonotarjuszami apostolskimi: Jaśnie Wielmożnego księdza prałata Dorszewskiego, najstarszego a wielce zasłużonego Radcę Arcybiskupów poznańskich, oraz Jaśnie Wielmożnego księdza kanonika Krausa z Gniezna, który w trudnych warunkach djecezją gnieźnieńską zarządzał i wtedy był zwierzchnikiem Swego dzisiejszego Arcypasterza. — Prałatami domowymi zaś mianował: Przewielebnego księdza proboszcza dra Jażdżewskiego, znanego powszechnie obrońcę naszych praw na arenie poselskiej, który świeci gorliwością pasterską, a teraz tak pięknie restauruje starożytną średzką kolegiatę, i Przewiel. ks. dziekana Alfreda Ponińskiego z Kościelca, znanego zaszczytnie z wielkich swoich cnót i prac kapłańskich. Z obywateli naszych świeckich zaszczycił Jego Świątobliwość, na przedstawienie Najprzewielebniejszego księdza Arcypasterza, członka Izby Panów i posła naszego Józefa Kościelskiego: wielkim krzyżem i wstęgą orderu Grzegorza, a pana dra Romana Komierowskiego i pana Stefana Cegielskiego, naszych długoletnich a tak dobrze około społeczeństwa naszego zasłużonych posłów, mianował Jego Świątobliwość Swoimi rzeczywistymi tajnymi Szambelanami Domowymi *di cappa e spada*".

Wiedeń 25 maja. Po przyjęciu wniosku Polca, ażeby przedłożenie walutowe odesłać do komisji z 48, uchwalono odłożyć wybór członków komisji do wtorku. Obiega pogłoska, że prezesem komisji będzie dep. Jaworski.

Wiedeń 25 maja. Komisja prawnicza obradowała na trzech posiedzeniach nad kompetencją sądów w sprawach pupilarnych i spadkowych. Dr. Polak żąda zupełnej reformy i ulgi dla sądów obarczonych temi sprawami. Dr. Madeyski żąda powiększenia liczby referentów w sądach pow. w Galicji i reformy postępowania cywilnego.

Wiedeń 28 maja. *Vaterland* występuje przeciw ministrowi Csaky'emu, i obecnemu gabinetowi węgierskiemu, z powodu, iż ten, pod wpływem znanej piorunującej mowy Apponyi'ego za równouprawnieniem, stracił głowę i popiera wniosek Iranyi'ego. *Vaterland* przytacza dosłowny tekst wniosku. Brzmi on: „Izba poleca ministrowi wyznań i oświaty wygotować projekt ustawy wyznaniowej, zapewniającej wyznaniom wolność i równouprawnienie". W końcu pisze *Vaterland*: „Tym krokiem przyjął na siebie rząd zobowiązanie, iż dokona przewrotu, który chociażby nie ogarniał całości stosunków wyznaniowych, może mieć następstwa nieprzewidziane i to nietylko w zakresie czysto wyznaniowym, lecz nawet dotykające sfery prawno-państwowej. Kuracja radykalna chorego nieznacznie niedomagającego dobija ostrymi środkami. Pod względem politycznym dosyć wziąć na uwagę, jakie są skutki samorządu akatolickiego na bieg sporów narodowościowych i walki polityczne, ażeby mieć prawo do złowieszczych przewidywań. Stworzenie samorządu katolickiego, chociażby tylko częściowego, w którym stan świecki odgrywałby główną rolę, wydałoby Węgry na łup tendencjom i prądom, które przejawiły się np. — nawet za pośrednictwem kleru — przy pogrzebie Klapki. Czy to te cele ma na myśli hr. Szapary, dając się pociągać do kroków nierozważnych hr. Csakye'mu? Nie jestże to polityka Apponyi'ego pod banderolą z napisem Csaky — Szapary?

Budapeszt 25 maja. Zmarł tu w 71 r. życia Paweł Kiralyi, przywódca stronnictwa narodowego. Brał udział w ruchu 1848 roku.

Berlin 27 maja. Stwierdzono, iż Wesselicki-Bożydarowicz już po wydaniu rozporządzenia, wydalającego go z granic państwa był na obiedzie w ambasadzie rosyjskiej w towarzystwie posłów: francuzkiego i tureckiego. Jestto najlepszym dowodem, iż ambasada maczała ręce w intrydze, prowadzonej przez Bożydarowicza.

Berlin 22 maja. Kleist-Retzow, nestor konserwatywnego stronnictwa, umarł w piątek rano po krótkich cierpieniach. Hans Hugo v. Kleist Retzow urodził się dnia 25 listopada 1814 z ojca landrata Jana Jerzego v. Kleist i matki Augusty Fryderyki Leopoldyny v. Borcke. Studjował prawo i kameralja w Berlinie i Getyndze, był najpierw auskultatorem przy sądzie miejskim w Berlinie, pracował następnie jako referendarjusz przy nadziemiańskim sądzie we Frankfurcie n. O. pod prezydentem p. Gerlachem, któremu w większej części zawdzięcza dalsze wykształcenie i utwierdzenie swoich kościelnych i politycznych zapatrywań. W r. 1847, zaraz po złożeniu trzeciego egzaminu prawniczego, objął Kleist po ojcu swoim urząd landrata w powiecie białogrodzkim na Pomorzu. Stany tegoż powiatu wysłały w roku 1848 pod przewodnictwem Kleista pierwszy adres do ówczesnego następcy tronu do Londynu z usilną prośbą, aby powrócił do kraju. Odpowiedź była bardzo ważną, ponieważ wyjaśniła polityczne stanowisko następcy tronu wobec ówczesnego przesilenia. Z małego kółka przyjaciół, w którego skład wchodzili v. Below-Hohendorf, v. Bismarck-Schönhausen, v. Puttkammer Reinfeld i v. Kleist-Retzow, wyszła myśl przeciwstawienia demokratycznemu narodowemu zgromadzeniu contra-parlamentu, który obradował dnia 18-go i 19 go sierpnia pod przewodnictwem Kleista w Berlinie, jako tak zwany „Junker-parlament." Od pierwszych wyborów w roku 1849 był Kleist-Retzow członkiem drugiej Izby. W roku 1850 powołał go król do tak zwanego erfurckiego parlamentu. Następnego roku ożenił się z Szarlotą hrabiną Stolberg-Wernigerode, najmłodszą córką hr. Antoniego Stolberga, ministra królewskiego domu. Od r. 1851 do 1859 zajmował on urząd naczelnego prezesa prowincji Nadreńskiej. Wskutek prezentacji swego związku familijnego na Pomorzu został powołany do Izby panów. Dnia 2-go marca 1858 roku wstąpił do Izby i zasiadał w niej jako członek frakcji Stahla-Plötza, której współkierownictwo objął po śmierci pierwszego.

Od tego czasu poświęcał się Kleist-Retzow w wybitny sposób sprawom politycznym. Polityka nie zacierała w nim człowieka i charakteru. Pozostał wiernym do swego zgonu zasadom chrześcijańskim i konserwatywnym. Zboczenia polityki Bismarcka ku liberalizmowi nie pochwalał, a w walce kulturnej stał po stronie przeciwników żelaznego kanclerza i występował w obronie praw nietylko kościoła protestanckiego, ale także i katolickiego. W sejmie stał Kleist po stronie centrum w walce o chrześcijańską reformę socjalną, mianowicie co do zmian ordynacji procederowej w interesie robotników i rzemieślników. Zgon Kleista-Retzowa jest wielką stratą dla polityki niemieckiej, ale największą dla stronnictwa konserwatywnego, zwłaszcza w obecnych niespokojnych czasach.

Paryż 24-go maja. Interview z Loubet'em. Loubet oświadcza, iż wrzawa, jaką w dziennikarstwie wywołuje podróż Carnot'a do Nancy jest nieuzasadnioną. Pismo młodzieży akademickiej uniwersytetu w Nancy, nie było dokumentem urzędowym, gdyż nie było rektorowi uniwersytetu przedłożone. Był to prywatny okólnik, w którym studenci upraszali o składki, zawiadamiając jednocześnie, iż kolegów niemieckich na uroczystość nie zaprosili. — Podróż Carnot'a była już postanowiona przed rokiem podczas święta stowarzyszeń gimnastycznych w Limoges. Podróż ta nie wywoła zawikłań dyplomatycznych, gdyż rząd przedsięwziął wszystkie potrzebne środki ostrożności, aby przeszkodzić ewentualnym demonstracjom antyniemieckim. Okoliczność, iż Nancy leży nad granicą, nic nie stanowi, bo także Nicea, gdzie Carnot w roku ubiegłym bawił, leży nad granicą włoską, a przecież podróż ówczesna prezydenta nikogo nie zaniepokoiła. Minister nie obawia się żadnych demonstracyj ze strony ludności lub młodzieży miejscowej, obawia się tylko o młodzież czeską, znaną z uczuć antyniemieckich, która mogłaby wywołać zaburzenia, ale Czechów przyjedzie około sześćdziesięciu, z których zaledwie tylko około trzech może mówi po francuzku. Inni mogą krzyczeć dowoli i co tylko chcą, po czesku, nikt ich nie zrozumie, na nikogo za nich odpowiedzialność nie spadnie. Wreszcie zaznacza Loubet, iż podczas uroczystości w Nancy, wojska niemieckie w Alzacji i Lotaryngji będą skonsygnowane.

Okoliczność ta nie jest dla Francji bynajmniej nieprzyjemną, i owszem, ministra handlu cieszy, gdyż oficerowie armji niemieckiej nie będą mogli przybyć do Nancy, co mogłoby dać powód do rozruchów, zresztą i w tym razie mało prawdopodobnych.

Paryż 25 maja. Nic tu nie wiadomo o tem, jakoby traktat handlowy z Hiszpanją miał być w najbliższej przyszłości zawarty.

Paryż 25 maja. Śledztwo w sprawie Ravachola wykazało, że tenże zdołał przez swe zbrodnie zebrać 28 tysięcy fr., z których przeznaczył 16 anarchistycznym funduszom.

Rzym 27 maja. *Perseveranza* omawia w artykule: „Italia a la Triplice Alianza" stanowisko Włoch, do trójprzymierza.

Przy tej sposobności potwierdza wywody pisma hamburgskiego, które podniosło, że Włochy nie były zobowiązane do utrzymywania na pewnej wysokości armji. *Perseveranza* pisze, że podczas zawierania układu, został spisany osobny protokół zobowiązujący Włochy do wystawienia nad granicą francuzką pewnej ilości korpusów, ale protokół ów nie był częścią integralną traktatu.

Włochy tem mniej czują się obowiązane do równoczesnego z Niemcami i Austrją podwyższenia siły zbrojnej, że przy odnowieniu trójprzymierza nie było o owym protokóle wzmianki.

Madryt 25 maja. Dziś po południu obradowała rada ministrów w sprawie traktatu handlowego z Francją.

Sofja 25 maja. Minister wojny wydał rozkaz dzienny do komendantów oddziałów, ażeby po ludzku obchodzili się z żołnierzami i zwracali baczną uwagę na postępowanie oficerów, gdyż ci w ostatnich czasach pozwalali sobie nadużyć w karaniu.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Germana; jutro: św. Teodozji i Maksyma.

Rocznice.

Jenerał Chłapowski wyprawił się na Litwę, wyszedłszy z Nadborów 19 maja. Przesuwając się po nad Bugiem, między gwardjami i armją Dybicza, przekroczył 21 maja granicę, zabrał w Brzesku magazyny moskiewskie i nieco jeńców, pobił jenerała Lindena pod wsią Hajnowszczyzną w puszczy białowieckiej i *przeprawił się 28 maja 1831 przez Niemen pod Wołkowyskami*, poczem zajął Lidę i zabrał w niewolę dwie kompanje piechoty moskiewskiej. Szybkością ruchów rozbudzał formacje powstańcze, które też ku niemu się zbiegały, tak — że wnet miał około 5 tysięcy żołnierzy pod swymi rozkazami. Trzeba było te ochotnicze zastępy zorganizować. Dokonał tego w krótkim czasie Chłapowski, stanąwszy obozem pod Trokami.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Sobota 28 maja.

Walne zebranie członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim.

Niedziela 29 maja.

O godzinie 8 rano odjazd do Gorlic na wspólną wycieczkę członków Towarzystwa technicznego w Krakowie.

O godzinie 1-szej w południe wyruszenie członków Stowarzyszenia weteranów wojskowych na Wolę Justowską.

O godzinie 2-giej po południu wycieczka „Lutni" do Skały Kmity.

O godzinie 2 popołudniu majówka Towarzyszy krawieckich.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim.

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne.

Ks. dr. Czesław Wądolny, katecheta seminarjum żeńskiego, otrzymał katedrę przy Uniwersytecie Jagielońskim w charakterze docenta na wydziale teologicznym. Na kursie zaś fröblowskim i w szkole ćwiczeń przy seminarjum żeńskiem, został tymczasowym katechetą ks. Jan Łaboj, wikarjusz katedralny.

Obchód rocznicy założenia Kółka śpiewackiego św. Jacka (przy kościele św. Trójcy), urządzony w dniu 26 b. m., wypadł świetnie. Śpiew, pod umiejętnym kierunkiem W. O. Sadcka, udał się, jak na młode siły, wcale dobrze. Sądząc z postępu, jaki Towarzystwo to uczyniło dotąd, przypuszczać należy, że i nadal rozwijać się ono będzie na korzyść naszej młodzieży rękodzielniczej, a czego szczerze mu życzymy, polecając to Kółko śpiewackie opiece i względom publiczności.

† **Zmarli**. Józef Franciszek Bernasiewicz, znany restaurator obrazów, urodzony w roku 1828 zmarł w dniu wczorajszym w naszem mieście.

Aniela z Judyckich Woźniakiewicz żona oficjała wojskowego w 63 roku zmarła w dniu wczorajszym.

Marja Nodzeńska przeżywszy lat 19, zmarła dnia 27 maja.

Z Towarzystwa sztuk pięknych. Do salonu Towarzystwa nadeszły nowe obrazy polskich malarzy: Ajdukiewicz Zygmunt nadesłał „Resurs", Rybkowski Tadeusz „Żniwo", „Wyjazd na pole". Heyman portret doktorowej Ch. Spodziewanem jest w tych dniach płótno większych rozmiarów p. S „Victoribus gloria". Twórcą tego obrazu jest Ricaodo Villodas.

W salonach tegoż Towarzystwa jutro wieczorem po raz ostatni będzie przygrywać muzyka wojskowa. Być może tylko, że podczas dni wyścigowych powtórzy orkiestra trzykrotnie popisy swoje, — następnie usłyszymy ją dopiero z jesienią.

W sprawie budowy szkół średnich odbędą w dniu dzisiejszym o godzinie 6 po południu posiedzenie sekcja: ekonomiczna, skarbowa i szkolna. Sprawa ta będzie ostatecznie załatwiona na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej.

Z wieczoru Emila Deryngа. Nieraz słyszeć się daje zarzut przeciw publiczności, oklaskującej i obsypującej częstokroć kwiatami artystów dramatycznych. Zkąd oni, czy one do tych łask przychodzą... zkąd to wyróżnienie z grona ludzi, na innych polach umysłowo pracujących... Zkąd aktor czy aktorka przychodzi do tego, że staje się bożyszczem dnia — wszak znamy tylu muzyków, poetów, malarzy, literatów, którzy stokroć więcej pracują dla swojego społeczeństwa i t. d. i t. d Takie, i temu podobne nieraz słyszy się zdania. Wypowiadane one bywają z pełnem oburzeniem, a czasami nawet z ukrytą nienawiścią. Nie będziemy dotykać innych punktów, które zbić bez trudności przyszłoby nam, ale potrącimy o jedną kwestję, a tą jest sam rodzaj zajęcia aktorskiego. Aktor dopóty żyje, dopóki jest na scenie, dopóki na niej się ukazuje, z chwilą gdy starość, czy inne przyczyny, niezależne od aktora — usuną go z teatru, artysta dramatyczny żyć w pamięci ogółu, co go tak niedawno oklaskiwał, unosił się nad nim, przestaje. Pamięć o jego talencie, użyteczności, ginie w odmęcie zapomnienia.

Z artystami, na innem polu pracującemi, rzecz się ma przeciwnie. Utrwalają oni wspomnienie o sobie przez swoje dzieła czy to drukiem, czy to na płótnie, lub w marmurze pozostawiane... żyją ciągle, nie schodzą z pamięci. Oto jedna z najgłówniejszych przyczyn, dla czego publiczność hojniej płaci na razie pracownikom sceny, niż innym „arystokratom" ducha.

Oto, dlaczego oklaskujemy, rozpisujemy się więcej o aktorach, niż o innych artystach. Że tak jest rzeczywiście, że o działalności aktorów rychło zapominamy, świadczy najwymowniej wczorajszy wieczorek Emila Deryngа. Emil Deryng (bodaj dziś najstarszy z polskich aktorów), należy do tych, którzy nie tylko swym talentem służyli scenie polskiej, ale wiedzę swoją i technikę oddali na usługi młodszej braci, którzy cały legjon zebrali rekrutów i jako dzielnych żołnierzy wypuścili w świat szeroki. Emil Deryng w dniu wczorajszym obchodził pięćdziesięciolecie swej zawodowej pracy. Pięćdziesiąt lat temu, jak wstąpił p. Deryng na deski sceniczne, a na których wytrwał z górą lat czterdzieści. Ostatnie lata nie ukazywał się oczom publiczności, a jeżli od czasu do czasu przypomniał się widzom, to na prowincji, i bardzo rzadko.

Wystarczyło to, by zapomnieć o zasługach Emila Deryngа... Wystarczyło, aby wieczorek, na wczoraj zapowiedziany, z udziałem bohaterki chwili, panny Heleny Marcello, nie zapełnił do szczętu sali... Nic dziwnego, toć to już tak dawno, jak Emil Deryng stał na widowni... Naszej publiczności trudno czynić z tego zarzut, Emila Deryngа ona nie znała prawie, ale jeśli komu w całej pełni on się należy, to... artystom sceny krakowskiej. Pomijamy to, że w personelu naszym jest paru artystów, którzy zawdzięczają nauce Emila Deryngа pierwsze wskazówki, pierwsze rady, podstawową naukę sceniczną, pomijamy to, ale doprawdy, należało się przyjść na ten wieczorek gremjalnie... oklaskiem, płynącym z serca... zamanifestować, że pamięć użytecznego dyrektora, reżysera i aktora, nie ginie tak rychło... nie przebrzmiewa z dnia na dzień.

Mała rzecz a wstyd panowie artyści sceny krakowskiej! Dobry przykład, niestety bez naśladowania, dała panna Helena Marcello, która pomimo, że występami naprawdę musi być zmęczona — bezinteresownie przyjęła udział w koncercie. Artystka od deklamowała prześlicznie wiersz Michała Bałuckiego. Młodzież akademicka, pod kierunkiem p. Barabasza, odśpiewała kilka pieśni... Emil Deryng z właściwą sobie szkołą oddeklamował bardzo ładnie wierszyk Berangera, i Wincentego Pola. Prócz tego wypowiedział dwa monologi, które zjednały mu śmiech auditorjum i sute oklaski. Bronisław Deryng, syn jubilata — wcale udatnie i z humorem wypowiedział monolog Coquelin'a „Mucha".

Z „Sokoła". Na wyjazd do Lwowa zapisało się dotychczas 120 członków w pełnem umundurowaniu, 30 bez mundurów. Towarzyszyć w tej wycieczce druhów „Sokołów" będzie kapela miejska „Harmonja".

Ze Sądu. P. Franciszek Limanowski, tutejszy jubiler, zamianowany został przez c. k. Sąd krajowy krakowski znawcą sądowym złota, srebra, drogich kamieni i wszystkich metali.

P. Maurycy Schlesinger, kupiec zboża, zamianowany został znawcą sądowym zboża.

Grono amatorów, dziś około godziny wpół do dziewiątej wieczorem, na plantacjach (naprzeciw dawnego kasyna wojskowego), odśpiewa kilka pieśni Moniuszki-Galla, Mendelsohna, Bethovena, Chvatala, Kreutzera i wiele innych. Będzie to miłą rozrywką dla używającej przechadzki publiczności.

Prof. Bolesław Domaniewski przyjął współudział w koncercie na budowę pomnika Chopina we Lwowie, zapowiedzianym na pierwsze dni czerwca. Firma B. Gabryelskiej wysyła umyślnie dla artysty koncertowy fortepian Bechsteina.

Uroczystość Moniuszkowska, urządzana przez Towarzystwo muzyczne, obędzie się w wilję dwudziestej rocznicy śmierci mistrza, 3-go czerwca, w sali Sokoła. Wykonanie „Widm" poprzedzi „Marsz żałobny" i słowo wstępne Władysława Żeleńskiego. Bilety po 1 złr. za krzesło, 30 centów za wstęp, sprzedaje księgarnia St. A. Krzyżanowskiego i kancelarja Towarzystwa.

Przypominamy członkom Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, iż jutro o godzinie 11 przed południem, odbędzie się w gmachu Towarzystwa walne zgromadzenie członków w dziale ogniowym, gradowym, życiowym i wzajemnego kredytu.

Do związku handlowego kółek rolniczych w Krakowie, przystąpili w dalszym ciągu następujący członkowie: z 2 udziałami pp.: prof. A. Prażmowski, prof. A. Stefczyk, Jan Zagórski, Juljan Bereźnicki, adw. Dadlez, dr. Stafiej, Karol Czecz, August Raczyński, adw. Schoen, Miecz. Pawlikowski, prof. A. Górski, Stefan Konopka, A. Koziański, Stan. Buczyński, Władysław Tchórznicki, Antoni Czerny, dr. Bogumił Stępiński, Gabrjela Stępińska, Władysław Kaczmarski, Władysław Ekielski; z 3 udziałami pp: dr. Stanisław Pietraszkiewicz i Marceli Studziński; z 1 udziałem pp: dr. A. Asnyk, Błażej Wąsikowski z Mogiły, ks. Stanisław Hanusiak, Kółka rolnicze: w Niepołomicach, w Podłężu, Czyżynach, Mogile, Gromcu, Branicach, Wołowicach, Królówce, Komborni, Radziszowie, Zabierzowie, Bodzanowicach, Woli Batorskiej, Dworach, Zawoi, Chełmku, Nowem Bystrem, Muszynie, Czarnej pod Sędziszowem, Czernichowie i Dobrej, Józef Kudasiewicz, ks. Władysław Jelonek, ks. Henryk Wędzicha, ks. Tomasz Włódarczyk, Ignacy Ostrzeszewicz, Władysł. Kołodziejczyk z Mogiły, ks. Leopold Siemiński, ks. Władysław Chotkowski, Michał Naimski, Wojciech Wacławek, Piotr Prażmowski z Mogiły, Józef Piwowarczyk, Tow. rolnicze w Wieliczce, Franc. Noworyta z Czyżyn, Michał Danielak, Józef Łokietek, Zygmunt Kostkiewicz, Józef Gałuszka z Żarnowca, adwokat dr. Boroński Stanisław Galos z Rączny. Dalszy ciąg listy członków ogłoszony zostanie później.

Z Dębnik piszą nam: Nie wiemy czy istnieje gdzie w Galicji inna gmina, o którąby dbano tak mało, jak o tutejsze Dębniki, to zakątek zakazany, to grupa drzew i domów w bezładzie porozrzucanych!!! Najbliższe miejsce wycieczek i spacerów publiczności krakowskiej cieszy się wzorowem zaniedbaniem tutejszych władz powiatowych i gminnych. Czas wielki, ażeby bezładność dotychczasową ujęto w karby, ażeby wytyczono ulice i ułożono plan regulacyjny, według którego możnaby stawiać nowe budynki, których tutaj coraz większa liczba się pojawia.

Kilka wcale ładnych domów wskazuje jasno, że wzrost Dębnik na dobrej jest drodze, cóż z tego jednak, kiedy nie ma nabywców na liczne jeszcze parcele budowlane, gdyż do parcel, któreby spożytkować można, nie ma wcale dojazdu.

Może przeto świetny Wydział powiatowy zechciałby się nareszcie zająć tą sprawą, która, chociażby dlatego leżeć mu powinna na nieczułem sercu, że nie wymaga zbyt wielkich kosztów; w miarę zaś wzrostu Dębnik, wzrosną i dochody z podatków, za co Wydział powiatowy wcale gniewać się nie będzie. Przestańcie więc, bo się źle bawicie i t. d.

Kradzieże. Od dłuższego czasu powtarzają się kradzieże na stacji kolejowej w Krakowie i innych stacjach, a wszczególności kradziono kożuchy kolejowe, płaszcze, bundy, torby i t. p. Strażnik policyjny, Wincenty Szewczyk, wyśledził i przyaresztował Stanisława Hübnera, byłego hamowacza kolejowego, w czasie gdy tenże sprzedawał kożuch i dwie bundy, należące do służby kolejowej.

Hübner przyznał się, że kożuch i bundę ukradł na stacji w Krakowie, a płaszcz na stacji w Suchy.

Ponieważ prawdopodobnie wielu poszkodowanych nie wie i nie ma podejrzenia o kradzież na nikogo, przeto byłoby wskazanem, aby się oni u odnośnych władz zgłosili. Hübner nosił odznaki konduktora kolei północnej i w ten sposób dopuszczał się kradzieży, nie będąc naturalnie przez służbę kolejową spostrzeganym.

Sukiennice. W dniu onegdajszym, jak zwykle w święto, roiły się podcienia; panowie wojacy w towarzystwie piękności, często dwóch lub trzech, używali błogich chwil spaceru. Śmiechy rozlegały się od końca do końca, a publiczność miejscowa zmuszona była obchodzić dokoła Sukiennice, bo dla przyzwoitych kobiet nie było tu zgoła ani miejsca, ani przejścia. Czy Sukiennice zamieniono na koszary?

Pies obrońcą. Przy ulicy Nad Rudawą od strony ul. Retoryka przewrócił się parkan widocznie nadgniły i zniszczony. Pod parkanem bawiły się dzieci, które, widząc walący się parkan, rozbiegły się na czas; jedno z nich jednak, trzechletnie nie zdołało uciec i zostało przez parkan przygniecione. Towarzysze zabawy zapomnieli o niem i kto wie jak długo byłoby tam leżało, gdy nie to, że pies miejscowy, stanąwszy nad wywróconym parkanem zaczął głośno ujadać, nie ustępując z miejsca. Natarczywe szczekanie zwabiło na miejsce sąsiadów, którzy, spostrzegłszy wywrócony parkan i posłyszawszy stękanie dziecka, pospieszyli z pomocą. Wydobyte z pod parkanu dziecko oprócz lekkiego potłuczenia, nie poniosło, o ile się zdaje większego szwanku.

Kradzieże. Hr. Zygmuntowi Cieszkowskiemu skradziono wczoraj w południe z mieszkania trzy kosztowne zegarki złote wartości 700 złr., tudzież zbiór monet starych. Zuchwały rzezimieszek dostał się do mieszkania przez usunięcie rygla. Jeden ze skradzionych zegarków przytrzymano w Kasie oszczędności, gdzie chciał takowy zastawić najęty ku temu posługacz publiczny. Policja jest już na tropie sprawcy.

Pozostająca w służbie u pani Sadowskiej z Małego Rynku pokojówka, nazwiska Szeląg skradła z komody 100 złr. i książeczkę służbową i ulotniła się. Pokrzywdzona udała się do dyrekcji policji i zawiadomiła o kradzieży. Za Szelągową wysłano listy gończe.

Rozmaitości

Kradzież domu. W Paryżu zdarzył się niedawno wypadek prawie nieprawdopodobny, a jednak autentyczny: kradzież domu i przytem murowanego. Na posiedzeniu Rady miejskiej jeden z jej członków p. Harnar, złożył wniosek o wyasygnowanie pewnej sumy na kupno gruntu sąsiedniego z domem, przy rogu ulic des Annelets i Passage de l'Encheval. Podczas rozpraw inny członek rady p. Gréboval, powstawszy, oświadczył, że on mieszka w sąsiedztwie tego domu, i dziś, przechodząc tamtędy, widział tylko plac pusty, bez domu. Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że obywatel, który zajmował ten dom od miasta zadłużył się, wynajął więc plac gdzieindziej, a sam dom, wprawdzie niewielki, ale murowany, rozebrał, przeniósł na nowe miejsce, ustawił i zamieszkał w nim. „Nie dziwiłbym się, gdyby to się stało w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki — zauważył jeden z radnych — ale w Paryżu!.."

Jedno z pism amerykańskich podaje następujące określenie objawów charakteru narodowego na kolejach ulicznych, zauważonych przez konduktora kolei elektrycznej. „Kolej uliczna, to świetne pole do robienia studjów", mówił ów konduktor. „W mojej dwunastoletniej przeszło praktyce zauważyłem pewne właściwości, dzięki którym mogę na kolei odróżnić Amerykanów, Irlandczyków i Niemców. Gdy zbieram opłatę, Irlandczyk wdzięczy się do mnie, jakgdyby chciał uzyskać przez to obniżenie ceny biletu. Amerykanin z wielką ostentacją wsuwa rękę do kieszeni, szuka w niej przez czas dłuższy i w końcu wydobywa garść monet srebrnych, aby w końcu uiścić opłatę. Niemiec najmniej nam przyczynia kłopotu ściska konwulsyjnie w ręku drobną monetę od chwili, gdy wszedł do wagonu, i wydaje nam ją niezwłocznie. Przy opuszczaniu wagonu panuje również znaczna różnica. Irlandczyk dopiero w ostatniej chwili daje znak do zatrzymania, i klnie i krzyczy jeżeli wagon nie zostaje wstrzymany w tem miejscu, gdzie zażądał. Niemiec już dziesięć minut przedtem kręci się niespokojnie na siedzeniu i wygląda oknem na wszystkie strony, aby módz dać wczas znak do zatrzymania. Nie opuści zaś wagonu dopóki ten całkiem nie stanie. Amerykanin natomiast wyskakuje, nie każąc zatrzymywać, z wagonu, łamie ręce i nogi i zaskarża następnie towarzystwo kolejowe, żądając odszkodowania".

Morderstwo ubezpieczonej na życie. W Brukselli dokonano temi dniami wyrafinowanej zbrodni celem zagarnięcia sumy 400.000 fr. Niejaki Schmitt, elegancki awanturnik, wykradł pannę Łucję von Rossum, córkę poważnej, arystokratycznej rodziny. Po kilku tygodniach wspólnego pożycia Schmitt namówił kochankę, aby ubezpieczyła się w towarzystwie asekuracyjnem na sumę 400.000 fr. na jego korzyść. Ta spełniła owo życzenie. Niebawem Schmitt pewnego wieczoru upoił dziewczynę, a gdy ta usnęła, zapalił w piecyku węgle, klapę otworzył i wyszedł. Po kilku godzinach powrócił, pokój przewietrzył i położył się najspokojniej spać, mając tuż obok siebie trupa. Dopiero na drugi dzień zaalarmował sąsiadów; przywołany lekarz stwierdził paraliż płuc; pogrzeb odbył się bez przeszkody. Dopiero gdy Schmitt zażądał wypłacenia sumy, towarzystwo zaczęło podejrzewać, postarało się o wydobycie zwłok, a słynny chemik Bruylants z pomocą dokładnej analizy skrzepów krwi, wyświetlił istotną przyczynę zgonu. Wówczas i morderca przyznał się do zbrodni.

Suknie księżny Cumberland. We wspaniałych sukniach ukaże się na uroczystościach złotego wesela królewskiej pary duńskiej, córka jubilatów, księżna Cumberland. Jest ich kilkadziesiąt: balowych, salonowych, spacerowych, prócz tego płaszcze, okrycia, kapelusze, parasolki, stroiki ranne. Wszystkich tych kostiumów — wyrazu najświeższej mody — dostarcza jeden z magazynów wiedeńskich za sumę około 50,000 złr.

Ostatnia poczta.

Praga 24 maja. Niemcy czescy niezmiernie się uskarżają, że narodowość ich narażona jest na różne szykany i prześladowania. Tymczasem faktów dowodzących słuszności owych skarg Niemcy nie wymieniają, co dowodzi, że są one bezpodstawne Natomiast Czesi tam, gdzie są w mniejszości, rzeczywiście wielkie zmuszeni są znosić krzywdy.

Staroczeska *Politik* donosi np., że Czesi w Libercu nie mogą korzystać z prawa rozlepiania czeskich afiszów albowiem właściciel koncesjonowanego biura ogłoszeń czeskich afiszów nie przyjmuje. Skarga Czechów do Namiestnictwa nie odniosła pożądanego przez nich skutku, albowiem magistrat liberecki, któremu Namiestnictwo odstąpiło ją do załatwienia, przeszedł nad nią do porządku dziennego, ponieważ była zredagowaną w „języku niezrozumiałym" t j. czeskim. I tu hr. Taaffe ciągle jeszcze myśli o ugodzie czesko-niemieckiej

Budapeszt 27 maja. W Izbie posłów toczy się dalej rozwlekła debata nad częściowem upaństwowieniem metrykulacji. Według rozporządzenia ministra oświaty i wyznań z miesiąca lutego b. r., państwo podejmuje się prowadzenia metryk dzieci z małżeństw mieszanych. Przeciw powyższemu rozporządzeniu występują katolicy. Przy omawianiu budżetu ministerstwa wyzuań i oświaty wszczęła się szczegółowa rozprawa nad owem rozporządzeniem. W dalszym jej ciągu zaznaczył poseł Bartok, iż rozprawa jest nużąca, a jej przedmiot małoważny. Byłby za wprowadzeniem metryk państwowych, ale nie częściowem i dającem — jak obecnie — powód do skarg i zatargów międzywyznaniowych.

Minister Csaky opowiada pokrótce historję sprawy. Za rozporządzenie lutowe przyjmuje całą odpowiedzialność, nie zwalając jej w niczem na swego poprzednika. Atoli pierwszy krok w tej mierze uczyniła przed dwoma laty Izba, polecając ministerstwu uregulować prowadzenie metryk. Ówczesną opozycję niższego duchowieństwa nazwał był minister krokiem rewolucyjnym, a to dlatego, iż niższe duchowieństwo postąpiło sobie samowolnie, nie zniósłszy się z episkopatem. Co do recepcji żydów, minister byłby za nią, lecz o skodyfikowaniu ich samorządu wyznaniowego nie może być mowy, dopóki żydzi sami nie pogodzą się przynajmniej co do głównych zasad owego samorządu. Wzywa minister Izbę, aby głosowała przeciw wnioskowi Györffy'ego, gdyż rozporządzenie z lutego raz już sama uznała za legalne, natomiast zaleca obecny wniosek Iranyi'ego, zastrzegający wyznaniom zupełną tolerancję religijną i równouprawnienie.

Ksiądz Hock występuje przeciw upaństwowieniu metrykulacji. Oznajmia, iż w tej kwestji hr. Szapary udawał się do Stolicy Apostolskiej która wszakże — jak to widać z listu kardynała Rampolli — projektu rządowego nie aprobuje.

Zagrzeb 24 maja. *Hrvatska* ogłasza manifest wyborczy „stronnictwa prawa". W manifeście tym zaznaczono, że nietylko na mocy pisanego, zaprzysiężonego przez króla, lecz także na podstawie prawa narodowego wszystkie kraje, których ludność mówi po chorwacku, powinny być zjednoczone. Żądanie to należy uważać za główne zadanie tem więcej, ponieważ w Dalmacji, Istrji, Bośnji i Hercogowinie, Krainie, Południowej Styrji i Gorycji upowszechniło się przekonanie, że zjednoczenie ziem chorwackich potrzebne jest do utrzymania narodowości i narodowego dobrobytu. Wyborcy powinni tylko tym mężom powierzać mandaty, którzy dali dowody, iż walczą śmiało w obronie jedności i niezawisłości chorwackiego narodu.

Burmistrz Amrusz i hr. Kulmer z stronnictwa umiarkowanej opozycji ubiegają się o mandat jako dzicy.

Paryż 24 maja. Kiedy prezydent miasta Santon rozpoczął przemowę swą przy otwarciu centralnej giełdy pracy od słów: Panowie i panie! rozległy się okrzyki: Obywatele i obywatelki. Prezydent przyjął tę tytulaturę i mówił w dalszym ciągu w spokoju

Na kongresie katolickiej młodzieży w Grenobli przemawiał Descottes, przywódca stronnictwa zachowawczego w Sabaudji, jak następuje: Katolicy powinni uznać stan obecny nietylko ustami, ale i sercem. Ojczyzna powinna spostrzec, iż katolicy nie walczą już przeciw jej instytucjom, że je uważają tak samo tradycją narodową, jak Anglicy monarchję, a Amerykanie ustrój federalny. Wówczas będą katolicy stanowili wielką francuzką partję torysów, której utworzenia kraj oddawna z utęsknieniem oczekiwał. Mowie towarzyszyły frenetyczne oklaski. Hr. de Mun wobec 2000 młodzieży oświadczył, iż będzie stosował się najściślej do wskazówek Ojca św. i wzywał młodzież, wolną jeszcze od uprzedzeń i nienawiści, aby przyłożyła rękę do wielkiego dzieła, podjętego przez Rzym.

Belgrad 23 maja *Dniewni Listi*, gazeta radykalna, zawiadamiając o spodziewanej wizycie w Białogrodzie księcia Mikołaja Czarnogórskiego, który ma z powrotem z Konstantynopola przyjechać do Belgradu, celem widzenia się z królem Aleksandrem, tak dalej pisze:

„Odwiedziny ks. Mikołaja dla Serbji przedstawiają nadzwyczaj korzystne i donosłego znaczenia następstwa, spełnią one bowiem upragnione życzenia sfer rządowych, pragnących porozumienia się dwóch władców sławiańskich państw.

Wszakże, kończy powyższa gazeta, odwiedziny małoletniego króla, przez samodzielnego księcia Czarnogóry, są w części poniżeniem się i zapewne też lud czarnogórski nie zbyt przychylnie przyjmie wiadomość o tem spotkaniu.

Wiedeń 27 maja. Dzisiaj przystąpi Izba do wyboru komisji 48, której w zasadzie postanowiono przekazać przedłożenie walutowe. Koło polskie stawia na kandydatów posłów: Jaworskiego, Kozłowskiego, hr. Pinińskiego, Rutowskiego, Rapaporta, Weigla, Szczepanowskiego, Krasińskiego i Abrahamowicza. Jedno krzesło ofiarowało Koło klubowi ruskiemu. — W sprawie nieudzielonej zniżki biletów uchwaliło Koło wysłać deputację do ministra handlu, a gdyby ta była bezskuteczną, istnieje możliwość, iż Koło wniesie interpelację w Izbie. Młodoczesi wniosą interpelację w tej sprawie w dniach najbliższych. Hr. Taaffe ma być zasadniczo przeciwny udzieleniu zniżki. — Po wyborze komisji walutowej, Izba zajmie się przedłożeniem w sprawie uregulowania przemysłu budowlanego. Koło polskie jest za przekazaniem przedłożenia komisji przemysłowej. — *Neue freie Presse* ogłasza alarmujący telegram o światoburczych dążeniach Słoweńców w Styrji. Urzędy państwowe w Styrji dolnej otrzymały wskazówkę, ażeby odtąd w stosunkach z władzami autonomicznemi (radami powiatowemi, gminami), posługiwały się językiem słoweńskim.

Oprócz tego dowiaduje się orędowniczka austrjackiego liberalizmu, o jakiemś stanowczem przyrzeczeniu ze strony rządu, udzielonem Słoweńcom, iż zaraz po zakończeniu sesji Rady Państwa wydany zostanie szereg rozporządzeń administracyjnych na ich korzyść. Jeśli „prześladowanie Niemców w Styrji" na tem się tylko skończy, dziwić się tylko należy „jawnogrzesznicy wiedeńskiej", iż tak jest niekonsekwentną, wszakże te same ustępstwa poczyniono w ostatnich czasach na szerszą skalę galicyjskim Rusinom, ale u nas stało się to na niekorzyść języka polskiego (chociaż — przyznajemy chętnie — ze zgodą i aprobatą Polaków!) „Ja, Bauer, das ist was Anderes!" Wielojęzyczna *N. fr. Presse* zagadała wtenczas innym językiem.

Wiedeń 28 maja. Pogłoski, iż Rumunowie utworzą osobny klub, nie stwierdziły się. Owszem, poseł Hormuczaki przeszedł z klubu Coroniniego do klubu Hohenwarta, którego członkami są obecnie wszyscy posłowie rumuńscy.

Wiedeń 27 maja Niektóre pisma podały wiadomość, jakoby ksiądz Świeży zamierzał złożyć mandat poselski i usunąć się od życia publicznego. Wedle naszych informacyj wiadomość powyższa jest czczym wymysłem a ewentualny, czasowy pobyt ks. Świeżego w Opawie stałby jedynie w związku z urzędem czcigodnego posła w szlązkim wydziale krajowym.

Berlin 27 maja. Kanclerz Caprivi i minister finansów Miquel wnieśli skargę karną do prokuratorji państwa w Berlinie przeciw wydawcy i drukarzowi czasopisma „20-ty wiek," Erwinowi Bauerowi z Lipska i Lüstenöderowi i Gergonne z Berlina. Prokuratorja skonfiskowała odnośny zeszyt powołanego pisma, zawierający artykuł: „Cóż teraz?" a występujący przeciw układom handlowym w sposób dla osobu ministrów obrażający. Śledztwo sądowe w toku.

Paryż 27 maja. Według informacji tutejszych dzienników, forteca San Fernando w Wenezueli wpadła po krótkiej, ale nader krwawej potyczce w ręce powstańców.

Rzym 26-go maja. Dzisiaj w Izbie oświadczył Giolitti, iż rząd nie myśli o znaczniejszem ograniczeniu wydatków na armję, Włochy nie mogą bowiem być wydane na pastwę najezdców. W toku burzliwej debaty oświadczył Bonghi, iż Włochy nie rzucą się pod nogi Francji Trójprzymierze jest koniecznością, dopóki Włochy pozostają w kłopotach pieniężnych. Jak donosi *Popolo Romano*, opozycja przeciw gabinetowi Giolitti'ego, liczy około 200 członków. Składające ją: prawica pragnie powrotu Rudiniego, grupa piemoncka pod przywództwem Ercole Villa, domaga się za każdą cenę zaprowadzenia oszczędności, skrajna lewica zasadniczo zwalcza trójprzymierze, wszystkie zaś nienawidzą Crispi'ego. W razie upadku Giolitti'ego, cztery istnieją na przyszłość możliwości: gabinet Rudiniego, ministerjum urzędnicze, rozwiązanie Izby, wreszcie gabinet Crispi'ego, który wszakże zacząć musiałby od rozwiązania Izby.

Telegramy.

Rzym 27 maja. Odbędzie się narada, w której weźmie udział Ojciec święty w sprawie nominacji nowych kardynałów austro-węgierskich. Hr. Revertera, ambasador austrjacki przy Watykanie, domaga się, aby większa ilość duchownych austrjackich otrzymała tę godność.

Rzym 27 maja Tutejsza prasa półurzędowa nie podziela zapatrywań szowinistycznej prasy niemieckiej, która w uroczystości w Nancy, upatruje prowokację Niemiec. *Opinione* wyraża nadzieję, że uroczystość, w której weźmie udział Carnot, nie będzie prowokującą.

Madryt 27-go maja. Komisja lekarska skonstatowała, że w Taragonie nie zaszły wypadki cholery.

Przeciw osobie, która wieści te rozszerzała w dziennikach, wytoczono proces.

Londyn 27 maja. Nad granicą afgańską przyszło do starcia orężnego pomiędzy żołnierzami rosyjskimi a Afganami. Kilka osób odniosło rany.

Barcelona 27 maja. Prezes policji i gubernator prowincji otrzymali listy z pogróżkami, że wkrótce mieszkania ich zostaną wysadzone w powietrze.

Takie same listy otrzymali zamożniejsi obywatele miasta.

Dublin 27-go maja. Starania przedsięwzięte przez przywódców dwóch stronnictw irlandzkich, mające na celu połączenie obu partyj, nie odniosły na razie żadnego skutku.

Rokowania toczą się jednakowoż dalej.

Sztokholm 27 maja. Do *Dagens Nyheder* donoszą, że na wschodnich wybrzeżach Szkocji panuje pomiędzy ludnością straszliwy głód. Sto tysięcy osób jest bez środków do życia.

Nowy Jork 27 maja. Podczas wyborów, które się odbyły w Meksyku, zabito 7, a raniono przeszło 100 osób. 76 studentów zostało aresztowanych, bo oni byli głównie przyczyną bójek.

Lizbona 27 maja. Arcybiskup Braga, prymas Portugalji, przesłał Ojcu świętemu pismo dziękczynne za odznaczenie królowej, która otrzymała od Papieża Złotą różę.

Rada państwa.

Wiedeń 28 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej wybrano komisję walutową. Z Koła polskiego weszli do niej pp. Jaworski, Kozłowski, Piniński, Rutowski, Rappaport, Weigel, Szczepanowski, Kraiński i Abrahamowicz, oraz Rusin p. Teliszewski.

Rzym i Berlin.

Rzym 28 maja. Mówią, że królewska para dopiero w wrześniu uda się do Berlina.

Książe bułgarski.

Wiedeń 28 maja. Cesarz przyjmował wczoraj księcia bułgarskiego na audjencji, poczem tenże wyjechał do Londynu.

Gabinet włoski.

Rzym 28 maja. Gabinet Giolitt'ego podał się do dymisji, której król przecież nie przyjął.

Pomnik dla Garibaldiego.

Palermo 28 maja. Odbyła się tu uroczystość odsłonięcia pomnika dla Garibaldiego. Mowę okolicznościową wygłosił Crispi.

Gabinet portugalski.

Rzym 28 maja. Niebawem nastąpią pewne zmiany w parlamencie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Posady i prace.

Osoba chcąca jechać do Szczawnicy w pierwszych dniach czerwca, może znaleźć pomieszkanie, opiekę i towarzystwo, za bardzo skromne wynagrodzenie. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera Polskiego". 745(2-2)

Gospodyni z dobremi świadectwami, poszukuje miejsca. Adres: M. G. Długa 27. 754(2 2)

Panny sklepowej, poszukuje się zaraz do handlu wiktuałów. W. Ul. Długa, l. 43, I. p. 7(3-3)

Młody człowiek kawaler, lat 24, inteligentny, z dostatecznem wykształceniem, z dobremi poleceniami, poszukuje posady, lub jakiegokolwiekbądź zajęcia od 1 czerwca. Uprasza uprzejmie o nadesłanie wszelkich ofert jak najspieszniej. Adres: ulica Basztowa, Nr. 19, parter. 735(3 3)

Doniesienia rozmaite.

Majster bednarski, pracujący już od dłuższego czasu przy raffinerjach i w browarach, trzeźwy, pracowity i pilny, poszukuje pracy, za wynagrodzeniem miesięcznem. Adres: H. G. post rest. Gorlice. 740(3-3)

RESTAURACJA TURLIŃSKIEGO

422 **Obiad za 1 złr.** (46-50)

Sobota dnia 28 go maja.

ZUP.: Barszcz zabielany. Rosół z grzybkiem.

PRZYST.: Pasztecik z rakami. Węgorz smażony. Szt. mięsa, sos grzybkowy.

PIECZ.: File wołowe z pasztetem. Kurcze z sałatą. Gęsia wątróbka z ryżem.

LEGUM.: Crem malinowy. Szparagi.

Tylko czas krótki. Ogrodnik z Francji poleca wybór przepięknych koniferów, najszlachetniejszych drzew owocowych, szczepów róż w najnowszych odmianach, cebulek i nasion kwiatowych. **Ceny przystępne. Ul. Grodzka, Nr. 4.** Z głębokim szacunkiem E. Veyrath. 744(5-4)

Piękna klatka okrągła mosiężna, przeszło metr wysoka dla papugi, jest tanio do sprzedania. ul. Sławkowska, l. 14. II. p. 72 (6 6)

Kamienica jednopiętrowa z ogrodem przy Krakowie za dopłatą 4 tysięcy złr. do sprzedania. Zgłoszenia: Agencya Krasuskiego, Kraków, Mały rynek, 6. 739(5-5)

Meble: Kanapa, 6 foteli, 2 fotele i podnóżek, orzechowe, pluszem kryte, używane, oraz kanapa, 2 fotele, 2 krzesła mahoniowe, używane, stolik przed kanapę; **Kredens orzechowy**, nowy; **Dywan duży**, używany, do sprzedania, ul. Bracka, l. 6, parter, **Biuro korespondencyjne i Dom komisowy** 751(3-3)

Lokale.

2 pokoje przedpokój i kuchnia od 1 czerwca do wynajęcia. Krowoderska 15. 744(3-3)

Dom I. piętrowy z morgowym ogrodem, tuż za rogatką Czarnowiejską, Nr. 67, jest z wolnej ręki, pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela **w Krakowie, przy ulicy Siennej, Nr. 3, III. p.**, od g. 11—2-ej. Dom Bardi. 5 1(2-1)

Stary weteran z r. 1831 i 1863

83 letni, sprzedaje czystą białą naftę z rafinerji Fibicha w sklepie przy ulicy Sławkowskiej, l. 2.

Wobec konkurencji, nie może starzec dać sobie rady i tą drogą poleca swój towar, spodziewając się poparcia Szanownej P. T. Publiczności, która rozkupując dobry towar sama nie straci, a dopomoże zasłużonemu starcowi i poprze szczere jego usiłowania, ażeby nie został ciężarem społeczeństwa, kiedy pragnie pracować ile mu sił starczy.

Z uszanowaniem

Mikołaj Bracki.
Sławkowska 2.
242(15-?)

Kamienica

dwupiętrowa, narożna, przy ulicy Floriańskiej, do sprzedania. Wiadomość w kancelarji adwokata **Dr. Romana Ławrowskiego, ul. Grodzka.** Gotówka wymagana 10—12 tysięcy. 565(2-?)

Od 1 lipca

poszukuję dzierżawy małego folwarku lub przyjmę administrację dóbr na tantjemę.

Szczegółowe oferty proszę pod adresem: **100 Kraków, ulica Batorego, l. 16 u portiera.**

Poszukuje się 488(3-3)

DOMU

w Krakowie, jedno lub dwupiętrowego w cenie od 15—20 tysięcy, dobrze się rentującego. Zgłoszenia pod adr.: A. M. B. w Adm. „Kurjera Polskiego".

JULIAN KURKIEWICZ

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

100 BILETÓW WIZYTOWYCH 45 cnt.

Poleca swój obficie zaopatrzony

Skład artykułów religijnych, papieru, materiałów piśmiennych, albumów, wyrobów skórkowych itp. **Na egzamina:** Książki do nabożeństwa polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najefektowniejszych począwszy od 4½ cnt. **Na pamiątkę I-szej komunji św.** Obrazki najrozmaitsze, medaliki srebrne itp. **Koronki i różańce** z granatków, ametystów, malachitów, perłowej masy na łańcuszkach srebrnych i posrebrzanych, kościane, jerozolimskie, kokosowe, szklanne, z drzewa w orzeszkach metalowych, kokosowych, kościanych i t. p. **Pasyjki** do wieszania i postawienia, niklowe, metalowe, kościane i inne. **Ramka do fotografji i obrazków** złocone, niklowe, brązowe, mosiężne, oksydowane, drewniane, rzeźbione i patyczkowe, do postawienia i powieszenia od 6 cnt.

Papier listowy w wielkim wyborze w kasetkach po 100 sztuk od 28 cnt., do najwykwintniejszych. Przyjmuje się obrazy do oprawy i passepartout. Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

100 BILETÓW WIZYTOWYCH 45 cnt.

Wszech nauk lekarskich

Dr Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24.

Parter. 6(95-?)

PIERWSZA KRAJOWA

FABRYKA SUKNA W KĘTACH

Jan Kopciński junior.

Ma wysoki zaszczyt donieść Wielebnemu Duchowieństwu klasztornemu, Świetnym Magistratom, Szanownym Zarządom straży pożarnej, policyjnej, akcyzowej, Towarzystwom gimnastycznym „Sokół", Weteranom wojskowym. Szanownym Wydziałom muzyk miejskich, iż posiada na swym składzie odpowiednie sukna w doborowej jakości i po możliwie nizkiej cenie. Obowiązuje się ściśle według dostarczonych umów i w oznaczonym terminie wszelkie zamówienia uskutecznić. Na raty z nezcinym procentem. Ostatniemi czasy fabryka dostawiła sukno dla muzyki krakowskiej „Harmonja" według rysunku mistrza Juliusza Kossaka. 517(2-?)

Pierwszy krakowski

Zakład chemicznego czyszczenia i farbowania

za pomocą pary

Ubiórów mezkich i sukien damskich.

WŁAŚCICIEL:

H. HECKER,

poleca się do chemicznego czyszczenia i farbowania wszelkich w skład tego rodzaju wchodzących przedmiotów.

Zamówienia tak miejscowe jakoteż i zamiejscowe uskutecznia jak najspieszniej.

Biuro przyjęcia:

Kraków, ul. Grodzka 51, naprzeciw kośc. św. Piotra.

Z uszanowaniem

H. HECKER.

249(-10)

Połysk z materyj kamgarnowych usuwa się z gwarancja za skutek.

Kamienica

jednopiętrowa z ogrodem, przy mieście Krakowie położona, do sprzedania. Wiadomość u **M Fiałek tapicer, ul. Krupnicza 26** 42 (-2)



Ogniotrwałe żelazne

KASETY

szrubowaniem oraz nowe używane ogniotrwałe



KASY

i

prasy do kopjowania

najtańsze u



S. BERGER'A

Wien, Bräunerstrasse 10.

Katalogi darmo i opłatnie.

L. 14842 / I.

OBWIESZCZENIE.

Gmina miasta Krakowa potrzebować będzie na czas od 1 października 1892 r. do 30 września 1893 r., dla **szkół, zakładów miejskich i akcyzowych, około 1.500.000 kg. węgla kamiennego w dobrym gatunku i około 500 sągów sześciennych drzewa sosnowego, suchego, w grubych szczapach.** Tak węgle, jak i drzewo, obowiązani będą przedsiębiorcy odwieźć na miejsce przeznaczenia, ustawić tamże, a po odbiorze znieść do piwnicy lub komory. Magistrat wzywa przeto Pp. przedsiębiorców, aby na powyższe dostawy złożyli opieczętowane deklaracje w dniu **31 maja br. o godzinie 12 w południe** w Wydziale ekonomicznym Magistratu, a zarazem oznajmia, iż po tym terminie deklaracje nie będą przyjmowane.

Deklaracje winny być znaczkiem stemplowym na 50 cnt. zaopatrzone i znaczek ten winien być pierwszym wierszem przepisany. Ceny w deklaracjach mają być wyraźnie słowami i liczbami wypisane.

Aby zaś zapobiedz składaniu deklaracyj nieodpowiednich co do osnowy, przygotowano odpowiednie druki, które zgłaszającym się w Wydziale ekonomicznym Magistratu wydawać się będzie.

Wadjum na dostawę węgla kamiennego 500 złr., zaś na dostawę drzewa 150 złr. złożyć należy w Kasie miejskiej, która odbiór na kopercie deklaracji poświadczy.

Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w biurze ekonomicznem Magistratu, w godzinach urzędowych od 11 godziny przedpołudniem. 563(2-2)

Kraków, dnia 16 maja 2892.

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice, Nr. 12 13 14,

naprzeciw kościoła N. P. Marji. 569 1-?)

FABRYCZNY SKŁAD

PŁÓCIEN i BIELIZNY

gotowej mezkiej, damskiej i dziecinnej, oraz bielizny stołowej białej kolorowej.

Chustek białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład bielizny normalnej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych w jedwabiu, wełnie i bawełnie.

Pończoch damskich i dziecinych i skarpetek mezkich.

Na sezon letni otrzymali wielki wybór **bluzek** satynowych, wełnianych i jedwabnych.

Parasolki damskie od słońca oraz parasoli od deszczu, od najtańszych do najelegantszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

KONKURS.

W myśl reskryptu Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie z d. 13 maja 1892 r. L. 23.492 rozpisuje podpisana Dyrekcja szpitala konkurs na posadę rządcy szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Do posady tej przywiązaną jest płaca 1.200 złr. rocznie, bezpłatne mieszkanie w szpitalu, światło i opał, trzy dodatki pięciolecia po 200 złr. i prawo do emerytury.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę winni przedłożyć za pośrednictwem swojej władzy przełożonej Dyrekcji szpitala św. Łazarza w Krakowie podania poparte:

a) Metryką urodzin;
b) Świadectwami z odbytych studjów;
c) Dowodami znajomości rachunkowości i kasowości;
d) Dowodami znajomości administracji i gospodarki szpitalnej;
e) Dowodami dotychczasowego zatrudnienia.

W razie nominacji wymaga się kaucji służbowej w kwocie 1.200 złr.

Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 15 czerwca b. r. inclusive.

Kraków dnia 18 maja 1892 r.

Dyrektor szpitala
Dr. Jan Harajewicz wr.
541(3-3)

PROŚBA.

Matka sześciorga drobnych dzieci, której mąż leży w szpitalu chory na obłąkanie, pozostająca w rozpaczliwem położeniu bez żadnych środków do życia, udaje się do Szanownej P. T. Publiczności z prośbą o pomoc i wsparcie.

Łaskawe datki proszą składać w Administracji „Kurjera Polskiego", pod literami K. K. 459(6-6)

Poszukuje się

DOMU

w Krakowie, do nabycia kamienicy dwupiętrowej z ogródkiem, wymagając na każdem piętrze 6—8 ubikacji, położonej w zdrowej części miasta. Zgłoszenia pod adresem St. O. w Administ. „Kurjera Polskiego".

Gdy mi potrzeba inserować 6(349-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Skład Nasion i Herbaty
T. Lewieckiej w Krakowie

przy ul. Sławkowskiej 10, naprzeciw Grand Hotelu.

Poleca nasiona roślin pastewnych,

Koński ząb oryginalny amerykański,

Mohar, Szporek, Buraki gatunków najpowszedniej uprawianych, Marchew białą olbrzymią. **Lucernę oryginalną francuzką,** Koniczyny: **czerwoną, szwedzką, Inkarnatkę,** nasiona traw Rajgras angielski, włoski, Mięszankę traw gazonowych, oraz nasiona leśne, warzywne i kwiatowe, również **Herbata** po 2 złr. 30 cnt., 2 złr. 80 cnt., 3 złr. 30 cnt. i 3 złr. 80 cnt, Okruchy herbat po 1 złr. 70 cnt. i 2 złr. za pół kilogr.

Prócz tego poleca się **Skład Win francuzkich,** znanej firmy pp. Schröder et de Constans (dawniej S. Thadee). **Koniaki** oryginalne i kuracyjne po 3 i 4 złr. za butelkę. Tamże **Skład nawozów chemicznych** Stowarzyszenia „Silesia". Poleca także swoje wyroby poddane pod kontrolę Stacji w Czernichowie, jakoto superfosfaty, nawozy mięszane, nawozy podokopowe, mąkę kościaną, żużle Thomasa i t. d.

Ceny umiarkowane franco Kraków.

Cenniki na żądanie przesyłamy franco. 520(3-3)

NOWY ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY
K. ŻELECHOWSKIEGO, artysty malarza,

(dawniej Błoniewski) 4 6(13 20)

ulica Podwale, L. 14,

wykonywa według najnowszych ulepszeń

FOTOGRAFJE ARTYSTYCZNE

PORTRETY

olejne i kredkowe.

Ceny bardzo przystępne.

NA OBECNY SEZON

PIERWSZORZĘDNA POLSKA FABRYKA SPECJALNYCH RĘKAWICZEK.

Antoni M. Mirkiewicz

W KRAKOWIE, Filja: ulica Grodzka, Nr. 31. FABRYKA: ulica Mostowa, Nr. 4.

Poleca zawsze w wielkim wyborze:

Magazyn rękawiczek specjalnych glace, duńskich, jelonkowych, uniformowych, jedwabnych, nicianych. Bandaże rupturowe, paski damskie, podwiązki, torebki podróżne, portmonetki, mydełka. Wielki wybór krawatek, szelek gumowych i różnych potrzeb rękawiczniczych. Pantofelki pokojowe, pantofelki do gimnastyki i paski gimnastyczne, rękawice do szermierki. Wykonuje pranie rękawiczek bardzo szybko i tanio po 10 cnt. od pary. Dla p. p. Kupców firma dostarcza hurtownie w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. 33 (2?-75)

Na wiosnę i na lato.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska

Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została **bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych**

SUKIEN MĘZKICH

a mianowicie:

Ubrania marynarkowe, Żakietowe, Salonowe, Spodnie kamgarnowe, Zarzutki, Chesterfildy, Kaiserroki, Menzykowy, Haweloki, Bondy do podróży, **Kamizelki pikowe i jedwabne,** oraz obfity wybór ubrań **dziecinnych** na sezon wiosenny i letni

w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,
ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie. ul. Grodzka, L. 9 w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i Stanisławowie i w Nowym Sączu 6

!JEDWAB!

Najzdrowsza i najprzyjemniejsza w noszeniu w lecie i zimie jest ***bielizna trykotowa hygjeniczna*** z surowego czystego jedwabiu,

odznacz. chlubn. świadect. pp. lekarzy tak w kraju jak i zagran., uprzyw. i marką ochronną zaopatrz. wyrobu

RUDOLFA MAYERA w BERNIE

główny skład powyższej bielizny po cenach bardzo przystęp. i stałych w handlu płócien i got. bielizny

F. S. BARDASZA

we Lwowie, vis-a-vis kościoła katedralnego.

Uznaję, że bielizna trykotowa, wyrobiona przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, a zbadana chemicznie jako czysto jedwabna, bez żadnych innych składników, jest najpewniejsza w noszeniu dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej lub bawełnianej.
Lwów, dnia 19 marca 1892.
Dr. Głowacki,
dyrektor kr. szpitala powsz. we Lwowie.

Dla rekonwalescentów i w ogóle ludzi cierpiących uznaję bieliznę hygjeniczną, czysto jedwabną, wyrobu fabrykanta Rudolfa Mayera w Bernie, jako najzdrowszą i najpraktyczniejszą w noszeniu.
Lwów, 16 marca 1892.
Dr. Józef Weigel m. p.

Przeciw reumatyzmowi jako hygjeniczną bieliznę, uznaję czysto jedwabną, wyrabianą przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, za najwłaściwszą w noszeniu.
Dr. Barącz m. p.

Bielizna wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie jako czysto surowo jedwabna bez żadnych innych składników — jest najpewniejszą w noszeniu dla osób wątłego



zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej, bawełnianej lub nicianej.
Kraków, 28 marca 1892.
Dr. Torczyński m. p.
Sekundarjusz Szpitala w Krakowie.

Dla cierpiących w ogólności polecam tylko bieliznę hygjeniczną, czysto jedwabną, z fabryki Rudolfa Mayera w Bernie, bo jest niezawodnie najzdrowszą w noszeniu.
Lwów w marcu 1892.
Dr. Sztembarth m. p.

Bieliznę jedwabną trykotową, wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, osobiście wypróbowaną, polecam jako rzeczywiście hygjeniczną, a w użyciu praktyczniejszą od wełnianej i nicianej.
Lwów, dnia 16 marca 1892.
Dr. Karol Gross m. p.

Prócz czysto jedwabnej bielizny, wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, nie znam innej, by tak korzystnie w lecie jak i w zimie, jako hygjeniczna do użycia się nadawała.
Kraków, dnia 28 marca 1892.
Dr. Śliwiński m. p.

Do pana Edwarda Helwiga we Lwowie. Wskutek polecenia Magistratu do L. 19.148 1892 r. zbadałem przedłożone przez Pana dwie próby trykotu jedwabnego, opatrzone marką: „K. k. Oestr. u. ung. Privilegium. Hygienische Seiden Tricot-Wäsche Rudolf Mayer — Seiden Tricot Waaren Fabrik in Brünn" — tak pod względem chemiczno jakościowym i mikroskopowym, a na podstawie otrzymanych wyników wydaję zgodnie z prawdą orzeczenie że sporządzone są takowe z czystego jedwabiu, bez domieszek innych włókien. Resztki prób rzeczonego trykotu, zaopatrzone marką ochronną i pańskim podpisem zachowuję w laboratorjum pod powyższą liczbą urzędową w celu możliwych dalszych porównań i badań. Z miejskiego Laboratorjum chemicznego we Lwowie, 30 marca 1892. *Dr. Mieczysław Dunin Wąsowicz* m. p., zaprzysiężony chemik miejski i sądowy, Docent towaroznawstwa. 516 4—30

!!! Ważne do przeczytania. !!!

Dyrekcja Towarzystwa tkaczy, założonego w r. 1882 pod wezwaniem św. Sylwestra w KORCZYNIE obok Krosna, poleca P. T. Publiczności ze swego składu wyroby czysto lniane jak:

Płótna białe webowe, płótna białe grubsze, płótna prześcieradłowe, (wymienione gatunki płócien są apretowane lub po swojsku bielone), płótna półbielone i szare; dreliszki szare i kolorowe; dymki zwykłe i adamaszkowe; ręczniki lniane białe, szare, adamaszkowe i kąpielowe włochate; obrusy ze serwetami białe, adamaszkowe, obrusy ze serwetami kolorowe; fartuszki, ścierki, i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby po umiarkowanych cenach.

Pod powyższym adresem uprasza się o żądanie próbek z cennikiem, które się wysyła franco.

Z głębokim szacunkiem
DYREKCJA.

W NOWYM MAGAZYNIE

MEBLI

W KRAKOWIE, przy ulicy Wiślnej, Nr. 3

WIELKI WYBÓR MEBLI

z własnych pracowni dostarczony

LUDWIKA CHOMIAKA i WŁADYSŁAWA DUVALA
tapicera. stolarza.

Zaletą wyrobów tapicerskich, przedewszystkiem jest w najlepszym gatunku materjał użyty i z elegancją gustowne odrobienie.

Wyroby stolarskie przodować mogą jako pewne z suchego i zdrowego materjału zrobione, jako gustowne i stylowo ujęte.

Ceny bardzo nizkie.

Najświeższe żurnale lub własne rysunki przedkładamy. Za sumienne wykonanie ręczymy. Polecamy antyki na składzie i przyjmujemy takowe w komis.

LUDWIK CHOMIAK. Tapicer. **WŁADYSŁAW DUVAL.** Stolarz.

Nowość na sezon letni.



SKŁAD WŁASNEGO WYROBU

JAN BAJER w Krakowie,

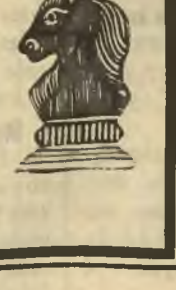
ul. Grodzka 13.

Kręgli z drzewa grabowego i bukowego, od złr. 3 do złr. 5 za 9 sztuk.— **Kuli** z drzewa oliwnego (Lignum sanctum) od złr. 1·50 do 4·50 za sztukę, a z drzewa grabowego lub bukowego od złr. 1 do złr. 1·50 za sztukę. — **Krokiety** rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych.

Poleca również **eleganckie i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, jako to: fajki, cygarniczki, szachy, arcaby, domino, przybory do bilardów i t. p.** Przyjmuje do reperacji **wachlarze, grzebienie szyldkretowe i wszelkie przedmioty w zakres tokarski wchodzące, po nader nizkich cenach.**

Nowość na sezon letni.

Ważne dla Pp. Restauratorów!



Wydawca i naczelny redaktor Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.